

ANNA GÓRSKA



*Nie zapomnę...*

e-bookowo.pl  
wydawnictwo internetowe

Anna Górska

*NIE ZAPOMNĘ...*

© Copyright by Anna Górską & e-bookowo  
Grafika i projekt okładki: Studio ab-ba Joanna Chmielewska.  
ISBN 978-83-62480-86-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2011

**J**ej słowa *Nie zapomnę nigdy...* wypowiedziane ze łzami w oczach prześladowały go każdego dnia od ich ostatniego spotkania. Usiadł na łóżku i ukrył twarz w dłońach, od tamtego fatalnego dnia minęło dziesięć lat, a on nie potrafił zapomnieć. Nie mógł zrozumieć, jak mógł być takim idiotą, nie zasłużyła sobie na takie traktowanie. Otrząsnął się i wstał, żeby wziąć prysznic, wszedł do kabiny i odkręcił wodę, chciał zmyć z siebie resztki snu.

– Cholera! – warknął, kiedy na skórę poleciał mu strumień lodowatej wody, był zdenerwowany, jak zawsze, kiedy śniła mu się Ania. Nie mógł zrozumieć, dlaczego ten sam sen pojawiał się ostatnio coraz częściej.

Kiedy wrócił do pokoju zajrzał do szafy, zastanawiał się, który założyć garnitur, miał ważne spotkanie i musiał założyć coś innego niż jeansy i polówka, w których chodził codziennie. Włączył telewizor, bo cisza zaczynała go już drażnić, i zaczął przetrzucać programy, nagle coś znajomego mignęło mu przed oczami, przysiadł na brzegu łóżka i wpatrywał się w ekran z niedowierzaniem. Nie mógł uwierzyć, przeprowadzano wywiad z nią...

– *Jest pani najmłodszym projektantem wewnątrz, jakiego znam, który osiągnął tak wielki sukces* – padło z ust redaktorki.  
– *Jak pani się to udało? Ma pani zaledwie dwadzieścia siedem lat, i jest osobą znaną w kraju i w Europie.*

– *Może dlatego, że robię to, co zawsze kochałam* – odparła Anka i uśmiechnęła się delikatnie. – *Nie było łatwo, ale udało się.*

– *Założyła pani firmę będąc jeszcze na studiach, jak dała pani radę uczyć się, realizować zlecenia?*

– *Nie ukrywam, że nie było łatwo, tym bardziej, że samotnie wychowuję dziecko. Ale to właśnie dzięki Małgosi znalazłam w sobie siłę, żeby sobie z tym poradzić.*

– *Rozumiem, że córka jest dla pani bardzo ważna, z tego, co*

*wiem, ma dziewięć lat. Jak ona zapatruje się na sławę mamy? Na pewno jest bardzo dumna?*

– *Ma pani rację – roześmiała się Ania a w jej oczach pojawił się ten błysk, który Michał tak dobrze pamiętał – Gosia jest bardzo rezolutna i zdolna, ma smykałkę do projektowania i czasem podrzuci mi jakiś super pomysł...*

Michał patrzył na ekran telewizora, ale nic więcej do niego nie docierało, w głowie rozbrzmiewały mu jej słowa „*Mam córkę, ma dziewięć lat...*”. Siedział na łóżku i nie był w stanie się ruszyć, powoli docierała do niego cała prawda. Małgosia, córka Ani, była też jego córką. Była dzieckiem, którego nie chciał, którego w przyływie złości się wyparł.

Ostatnie dziesięć lat było dla niego pasmem udręki. Mimo upływu czasu tamte uczucia wciąż były dla niego bolesne. Spojrzał na zegarek, wstał i zadzwonił do firmy.

– Wojtek, słuchaj nie przyjadę dzisiaj do biura. Zastąp mnie na spotkaniu – powiedział do swojego przyjaciela i współwłaściciela agencji, którą założyli jeszcze na studiach. Kilka lat ciężko pracowali na swój sukces, ale udało się. Teraz mieli mnóstwo zleceń i świetną opinię.

– Michał? Co się stało, jesteś jakiś przybity?

– Powiem ci jak się spotkamy, ale dzisiaj nie dam rady przyjść. Załatwisz wszystko? – Nie miał teraz siły, żeby mu wszystko opowiadać.

– Jasne, nie martw się. Słuchaj, może weźmiesz kilka dni wolnego, wyjedziesz gdzieś? Odkąd mamy firmę nie opuściłeś nawet jednego dnia...

– W tej chwili nie... Po prostu dzisiaj muszę zostać w domu i coś załatwić. Do zobaczenia jutro. – Odłożył słuchawkę i wyłączył oba telefony. Nie chciał, żeby ktokolwiek mu teraz przeszkadzał. Wszedł do kuchni i zrobił sobie kawę a potem wrócił do pokoju, usiadł w swoim ulubionym fotelu na wprost portretu wiszącego na ścianie i zatopił się we wspomnieniach, cofnął się

myślami do dnia, kiedy zobaczył Anię po raz pierwszy. Kiedy o niej myślał uśmiech rozjaśniał mu twarz, a w oczach pojawiały się błyszczące ogniki.

---

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

---

Michał siedział z Krzyśkiem przed biurem swojego ojca. Był początek wakacji, od września mieli zacząć ostatnią klasę liceum.

– Przyznaj wreszcie, że Baśka to był ciężki orzech do zgryzienia, długo musiałeś wciskać kit, zanim w końcu zaciągnąłeś ją do łóżka! – Krzysiek patrzył na kumpla ze złośliwym uśmiechem.

– Kris, grunt, że kolejna do odfajkowania. – Michał był z siebie wyraźnie zadowolony. – Czyli teraz musimy znaleźć kolejną ofiarę, one wszystkie są takie same, grunt, żeby była kasa i niezła bryka! – Spojrzał na swój najnowszy nabytek. Było to czarne sportowe BMW, ze skórzaną tapicerką, prezent od ojca na osiemnaste urodziny. Przetestował już jak potrafi jeździć... było szybkie i stanowiło niezły haczyk na panienki.

Michał i Krzysiek znali się i przyjaźnili od dziecka. Razem chodzili do szkoły, teraz do liceum. Michał był synem właściciela fabryki produkującej ekskluzywne meble skórzane. Rodzice zawsze go rozpieszczali, najnowsze telefony, teraz szybki sportowy samochód, markowe ciuchy, nigdy nie brakowało mu pieniędzy. Był zmanierowanym nastolatkiem i uważał, że wszystko mu się należy, bo był jedynym synem Andrzeja i Niny Radoszewskich. Nazwisko jego ojca było znane ze względu na wspaniałe meble, które sam projektował. W Europie jego meble zdobyły biura największych firm. Na realizację zamówień trzeba było czekać nawet pół roku. Nic też dziwnego, że brak czasu ojciec wynagradzał mu kasą i prezentami. Michała interesowała architektura i po liceum zamierzał zdawać na kierunkowe studia. Chciał projektować domy, miał do tego smykałkę i lubił to robić.

Ale póki, co korzystał z życia a kibicował mu w tym Krzysiek, najlepszy kumpel, na którego zawsze mógł liczyć.

Po terenie zakładu kręciło się wielu pracowników, Michał znał ich wszystkich, pracowali tutaj od dawna. W pewnym momencie obaj zobaczyli dziewczynę, która czegoś szukała, widać było, że jest tutaj pierwszy raz.

– Zobacz, jaka laska! – Krzysiek wybuchnął śmiechem, wskazując głową na dziewczynę. – Może nie tak odjazdowa jak Baśka, ale...

– Widzę. Ciekawe, kto to, no i może mamy kolejną ofiarę, co myślisz? – zawtórował mu Michał.

– Niezły pomysł, to ile dajesz sobie czasu zanim ją zaliczysz? Z Baśką ci przeszło miesiąc i nieźle wyciągnęła z ciebie kasy, a ta? Wystarczy ci tydzień? – ironizował Kris.

– Dobra, przyjmuję zakład ... tydzień i ta panienka spocznie w moich ramionach. – Michał był pewny siebie. Poderwał się z miejsca idąc w kierunku dziewczyny – Zobacz, jak specjalista zabiera się do akcji!

Ania umówiła się z tatą, że przyjdzie po niego do zakładu o piętnastej, jak będzie kończył pracę. Mieli iść na miasto pozałatwiać jeszcze wiele spraw związanych z nowym mieszkaniem i z remontem. Przeprowadzili się do Krakowa z małej miejscowości Kalinowo na Mazurach. Tam nie było pracy, a tutaj zaproponowano mu bardzo dobrą posadę kierownika produkcji na rynku zachodnie. Znał angielski, włoski i niemiecki, a to było potrzebne przy kontaktach z zagranicznymi odbiorcami. Ania miała szesnaście, a właściwie za kilka miesięcy miała skończyć siedemnaście lat, była nieśmiałą dziewczyną, jednak skromną i chętną do pomocy. Pracowała w hospicjum, opiekowała się dziećmi chorymi na raka, była to ciężka i odpowiedzialna praca, ale potrafiła sobie z tym radzić. Jej kontakt z hospicjum nie był przypadkiem, a decyzja o pracy w takim miejscu miała swoją przyczynę, ale wiedzieli o niej tylko rodzice i najbliżsi przyjaciele-



le. Potrafiła rozmawiać z chorymi... miała bardzo dobry wpływ na te dzieci, przy niej, chociaż na moment zapominały o swojej chorobie i o tym, że zostało im może kilka miesięcy życia. Widziała ich cierpienie, jakie były dzielne i w jakim milczeniu dźwigały swój ciężar, dlatego za wszelką cenę chciała im jakoś ulżyć. Zawsze potrafiła znaleźć pomysł na zabawę, pisała specjalnie dla nich opowiadania, wiersze, bajki. Lubiła swoje zajęcie i nie chciała z niego zrezygnować. Niejednokrotnie po powrocie płakała przez kilka dni, kiedy umierał jeden z jej podopiecznych, pogrzeby były dla niej bolesne, ale tradycją już było, że na pożegnanie pisała dedykowany wiersz. Znajomi wiedzieli, jaka jest, ale tylko przyjaciele potrafili ją zrozumieć. Wolała swoją pracę niż zabawy na dyskoteci, dlatego często czuła się samotna. Ania wyznawała zasadę, że *„to, co dajemy innym kiedyś do nas wraca”*, chciała pomagać i robiła to, odkąd skończyła trzynaście lat. Miała tylko kilku zaufanych przyjaciół, a reszta uważała ją po prostu za dziwadło. Miała włosy sięgające do ramion, fryzjerka mówiła, że jest to ciemny blond, ale na zimę przybierały dziwny odcień, trudny do określenia, dopiero latem nabierały wyjątkowego blasku, duże piękne zielono szare oczy i małe usta. Dodatkowo, jak czymś się denerwowała to jeszcze mocniej je zaciskała, a wtedy wydawały się, jeszcze mniejsze niż były faktycznie. Nie lubiła drogich, modnych ciuchów, chodziła po prostu w tym, w czym było jej najwygodniej, jeansy, jakieś bluzki, bluza z kapturem, najczęściej czarna i adidas. Nie można było powiedzieć, że interesuje się aktualną modą, ubrana była normalnie, bez zbyteknej ekstrawagancji, to samo dotyczyło makijażu. Poza jakimś bezbarwnym błyszczkiem, którym smarowała pękające usta nie używała żadnych kosmetyków, uważała to za zupełną stratę czasu.

Michał podszedł do Ani z czarującym wypróbowanym na wielu poprzednich dziewczynach uśmiechem.

– Cześć, nigdy cię tutaj nie widziałem, mógłbym ci jakoś po-

móc?

– Chętnie, – powiedziała rozglądając się wokół – powiesz mi gdzie znajdę ojca, kierownika Sebastiana Wilczyńskiego?

– Jasne, chodź zaprowadzę cię... a jak właściwie masz na imię?

– Ania.

– Michał Radoszewski – wyciągnął do niej rękę.

Był czarujący i bardzo sympatyczny, Ania od razu go polubiła, wydawał się być zupełnie inny niż chłopaki, których dotychczas знаła ze szkoły.

Michał zaprowadził ją do biurowca, podszedł do recepcji i spytał, w którym pokoju można znaleźć kierownika Wilczyńskiego. Asia skierowała ich na trzecie piętro.

Michał towarzyszył jej pod same drzwi.

– Aniu, spotkałabyś się ze mną jutro? Poszlibyśmy gdzieś, pokazałbym ci miasto? Podobno niedawno się tutaj przeprowadziliście. – Usiłował wdroić w życie pierwszy punkt swojego planu podrywu. Teraz kojarzył, kim ona jest, ostatnio słyszał jak jego rodzice rozmawiali w salonie o nowym kierowniku i jego rodzinie.

– Nie wiem. Remontujemy mieszkanie i jestem zajęta.

– Ale chyba możesz się wyrwać na godzinę? Poszlibyśmy gdzieś. – Usiłował ją przekonać.

– Zobaczą, co da się zrobić. Jeśli chcesz, to może jutro o siedemnastej.

– Pewnie, to przyjadę po ciebie – puścił do niej oko.

– A wiesz, gdzie? – spytała ze śmiechem, kiedy odwrócił się i chciał już odejść.

– Właściwie to nie – spojrzał na nią zmieszany.

Ania podała mu adres, który zapisał na kawałku kartki. Pożegnał się z nią i poszedł do windy. Przez chwilę stała i patrzyła za oddalającym się chłopakiem. Kiedy zniknął w windzie, odwróciła się w kierunku drzwi, zapukała i weszła.

– Cześć, tato – uśmiechnęła się do mężczyzny siedzącego za biurkiem, podeszła do niego i pocałowała w policzek – przyszłam trochę wcześniej, ale dobrze, bo trudno cię tutaj znaleźć.

– Cześć. Duża firma, ale widzę, że sobie poradziłaś!

– Jasne, ale to dzięki Michałowi, pomógł mi cię zlokalizować!

– Michał?

– Michał Radoszewski, nie wiem, kim jest, ale chyba tutaj pracuje.

– Nie, nie pracuje, to syn prezesa. Ale wiesz chyba lepiej, gdybyś się z nim nie zadawała, słyszałem o nim różne dziwne rzeczy.

– Jakie? – usiłowała pociągnąć ojca za język.

– Nic nie wiem, ale słyszałem, że jest bardzo rozpuszczony i nie należy się z nim zadawać, cokolwiek to miało znaczyć – próbował jej wytłumaczyć, nie narażając się na kolejne docieklive pytania.

– Tato nie przejmuj się, ludzie dużo mówią, ale nie wszystko trzeba brać na poważnie.

– Wiem, jednak uważaj na niego, obiecaj mi to – powiedział zatroskany, widząc błysk w jej oczach.

– Spokojnie, nie mam w zwyczaju zostawiać głowy za drzwiami, przecież znasz mnie na tyle.

Mężczyzna spoglądał na stojącą przed nim córkę. Ania była jego wielką radością, zawsze poważna i taka dobra. Martwił się o nią, żeby nie trafiła na drania, który będzie chciał ją wykorzystać. Miał nadzieję, że nie ulegnie urokowi Michała. Nie powiedział wszystkiego, co słyszał, chciał ją tylko ostrzec przed nim i miał nadzieję, że Ania będzie trzymała się od niego z daleka. Wstał z fotela, zebrał porozkładane na biurku dokumenty, wyłączył komputer i skierował się do drzwi, puszczając ją przodem.

– Najpierw jedziemy do sklepu musisz wybrać farby do salonu i do swojego pokoju, a potem pojedziemy po meble, dobrze?

– spytał, kiedy już usiedli wygodnie w samochodzie zaparkowa-

nym przed biurkiem.

– Pewnie, że tak, – ucieszyła się. Rodzice w nowym mieszkaniu pozwolili jej zrealizować marzenie o zaprojektowaniu salonu – jedyne, co mogę teraz to obiecać, że jak skończę będziecie zachwyceni.

– Jasne. Tylko błagam, żadnych ekstrawaganckich kolorów, żeby mama nie dostała zawału na widok twojego dzieła – mężczyzna starał się zachować powagę, chociaż nie bardzo mu się to udało.

Ania spojrzała na siedzącego obok ojca i oboje wybuchnęli głośnym śmiechem. Sebastian wiedział, że miała bardzo specyficzny gust, nigdy nie było wiadomo, co wymyśli.

Pojechali do sklepu, w dziale z farbami zeszło im prawie dwie godziny, Ania bardzo starannie wybierała kolory, ostatecznie do swojego pokoju wybrała piękny delikatny kolor błękitnego nieba, a do salonu karmazynową czerwień. Sebastian był trochę przerażony, nie bardzo wiedział, co zamierzała z tym zrobić, trudno mu było sobie wyobrazić cały salon w tak ciemnym kolorze, ale nic się nie odezwał.

– Tato, chodźmy jeszcze na dział z kwiatami, muszę zobaczyć storczyki, podobno mieli dzisiaj nową dostawę.

– W porządku. Jak widzę mam zakupić kolejny storczyk do twojej wspaniałej kolekcji? Który to już będzie – zaśmiał się na widok desperacji w jej oczach – dwudziesty czy trzydziesty, bo już się pogubiłem?

– Oj przestań, jest ich już znacznie więcej, ale ty dawno nie byłeś ze mną na zakupach – udawała obrażoną.

– Dobrze, dobrze, już nic nie mówię. Chodź zobaczymy te piękne okazy i możesz sobie w nagrodę wybrać dwa.

Ania czuła się jak ryba w wodzie, buszowała pomiędzy półkami w końcu wybrała dwa piękne storczyki. Przez pięć lat zebrała już wiele różnych odmian i kolorów, żaden się nie powtarzał. Kochała te kwiaty, jej pokój przypominał wielką oranżerię.

Zapakowali wszystkie zakupy na tył samochodu i pojechali obejrzeć meble.

– Tato, ja wiem, że lubisz swój stary fotel, ale kupmy coś nowego – próbowała przekonać ojca, pokazując mu piękny skórzany komplet, idealny do salonu i jej koncepcji wystroju.

– No nie wiem, do tamtego się przyzwyczaiłem – nie poddawał się. – Niech tamten zostanie, wybierzmy coś innego.

– Nie ma mowy. – Ania była stanowcza – Pozwoliliście mi urządzić salon, więc nie ma dyskusji – patrzyła na niego błagalnym wzrokiem. Wiedziała, że tata zmięknie.

– Rany, ale z tobą robi się zakupy, dobrze, bierzemy ten komplet, a co wybrałaś dla siebie? – Ojciec w końcu dał za wygraną. Wiedział, że nie ma sensu się z nią dochodzić, zawsze potrafiła postawić na swoim.

Ania zaciągnęła go na koniec salonu, tam gdzie upatrzyła już meble do swojego pokoju, Sebastian zapłacił w kasie i umówił się na termin dostawy dokładnie za tydzień, w tym czasie akurat zdążą pomalować mieszkanie.

Po zakupach pojechali do Sukiennic. Była tam mała kawiarnia, zamówili lody i siedli pod parasolem, żeby odpocząć po pracowitym popołudniu.

– Złożyłaś już dokumenty do nowej szkoły?

– Dzisiaj byłam, i dostałam się, z moimi ocenami nie było żadnych problemów. Ale tak się zastanawiam, że będzie mi brakowało Agnieszki, Dominiki i Majki, byłyśmy nierozłączne, a tutaj nie znam nikogo. – Ania nagle posmutniała. – Jednak jest coś, co pozwoli mi zapomnieć o tym, że nie mam ich obok, nawet nie wiesz, co udało mi się dzisiaj załatwić! – Jej oczy ponownie rozbłysły blaskiem, który tak dobrze znał.

– Szczerze, to boję się spytać! – Miał jakieś przeczucia, ale nie był pewien, czy właśnie o to chodzi.

– Udało mi się załapać, jako wolontariusz w hospicjum, tego najbardziej by mi brakowało. – Jej spojrzenie potwierdzało to,

co mówiła.

– Czyli nie zrezygnowałaś z tej pracy? – Myślał, że po przeprowadzce zajmie się innymi sprawami, tym bardziej, że praca w hospicjum dużo ją kosztowała. Widział jak bardzo przeżywała każde pożegnanie z małym podopiecznym, znał powód, dla którego zdecydowała się na tą pracę, ale liczył, że z biegiem czasu jej przejdzie.

– Żartujesz? Jak bym mogła, przecież to całe moje życie, te dzieciaki mnie potrzebują... a ja potrzebuję ich – dodała, poważnie patrząc na niego.

– Skoro tak twierdzisz, szanuję twoją decyzję. – Uśmiechnął się. – Jestem z ciebie dumny. Naprawdę!

– Wiem tato, zdaję sobie sprawę, że martwisz się o mnie, ale uwierz, dzięki pracy z nimi zrozumiałam jak cenne jest życie, każda jego chwila, tego nie nauczysz się z książek, tego można nauczyć się tylko przebywając z chorymi dziećmi. To one pokazały mi, czym jest prawdziwa walka i prawdziwe życie.

– Wiem. Jesteś bardzo poważna, mimo swojego wieku, ale może powinnaś poświęcić trochę czasu na przyjaciół, na zabawę? Cały czas się uczysz, potem praca w hospicjum. Nie masz zupełnie czasu dla siebie.

– Nie interesują mnie imprezy, dla mnie to strata czasu. Wiesz, ile znaczy dla mnie to, co robię. Nauka w pierwszej klasie nie była łatwa, tylko, że znowu będą nowi nauczyciele, znowu trzeba będzie się wykazać. Ale poradzę sobie... tego możesz być pewny, – pocałowała go w policzek – ale nie mówmy już o tym, lepiej pogadajmy o remoncie. Mam wspaniały pomysł na salon, tylko musisz mi pomóc przekonać mamę.

– Anka, coś ty znowu wymyśliła? Wiesz dobrze, jak mama reaguje na wszelkie szalone pomysły. – Ojciec był wyraźnie przestraszony.

– Spokojnie, nic takiego, tylko musisz przekonać mamę do tego koloru, trochę wiary we mnie!

– Wiesz, co, dopiero teraz na poważnie zacząłem się zastanawiać, czy to był dobry pomysł z tym salonem. Może poprzestaniesz na swoim pokoju? Co ty na to? – Starał się mówić poważnie, ale nie do końca udało mu się ukryć rozbawienie.

– Tato! Jak możesz! Nie wierzysz we mnie, nie sądziłam, że kiedyś mi to powiesz – powiedziała smutno, w jej oczach zobaczył łzy.

– Aniu... przecież żartuję, wiesz doskonale, że gdybyśmy się z mamą obawiali, nie pozwolilibyśmy ci na eksperymenty. Wierzymy w ciebie, niejednokrotnie udowodniłaś, że masz wspaniałe pomysły. – Był zły sam na siebie, że poczuła się urażona – Zobaczysz, że mama nie będzie miała nic przeciwko temu, ja już nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, co zaplanowałaś... – Wziął ją za rękę i pocałował.

– Myślałam, że mówisz poważnie, zrobiło mi się przykro... – cicho westchnęła, patrząc ojcu w oczy.

– Przepraszam, nie sądziłem, że tak to weźmiesz do serca. Naprawdę, oboje wierzymy w ciebie. – Chciał załagodzić sytuację. Wahania nastrojów były czymś normalnym, jeśli chodzi o Anię. Śmiała się, a za chwilę miała łzy w oczach, dlatego Sebastian nauczył się już ważyć przy niej słowa, nigdy nie wiedział, co ją może urazić. Czasem było to denerwujące, bo nie wiedział, czego się spodziewać. Inną jej cechą był ośli upór, jeśli coś raz postanowiła nie było siły, żeby zmieniła zdanie. Nie ważne czy była to słuszna decyzja czy nie, mogła się na niej sparzyć, ale przetłumaczyć sobie nie dała.

Skończyli jeść lody i wolno poszli w kierunku zaparkowanego niedaleko samochodu. Rozmawiali o planach, jakie miała na wakacje.

---

## ROZDZIAŁ DRUGI

---

Krzysiek spotkał się z Michałem, był ciekawy jak mu poszło zarzucanie sieci na nową zdobycz.

– Jak nowa panienka? Będzie coś z tego?

– Umówiłem się z nią na jutro. Widzisz, żadna nie potrafi mi się oprzeć... ma się ten urok... – Michał zaśmiał się szyderczo.

– Chyba nie było takiej, która by ci odmówiła.

– Jakoś sobie nie przypominam... – Michał był pewny siebie.

– No dobra opowiadaj, kto to jest, skąd się tutaj wzięła – Kris próbował się czegoś dowiedzieć.

– Jest córką nowego kierownika, ma na imię Anka i z tego, co się orientuję, przyjechali z jakiejś wiochy na Mazurach. To będzie łatwizna zaciągnąć ją do łóżka. Sama tam przyjdzie i pewnie jeszcze cnotka, przynajmniej tak wygląda. Ma chyba szesnaście czy siedemnaście lat, więc nie będzie sprawiała problemów, nie naskarzy rodzicom – ironizował Michał.

– No proszę, ale cukiereczek ci się trafił – przyjaciel był pod wrażeniem – Tylko uważaj na tatusia, żeby cię nie przyłapał jak dobierasz się do jego córeczki, bo będzie z tobą krucho.

– Daj spokój, nie podskoczy, jestem w końcu synem prezesa.

– No ba! Masz rację! – Kris zaczął się śmiać. Podziwiał Michała za jego pewność siebie i brak wyrzutów sumienia. Zaliczał kolejne panienki i porzucał, nie zamierzał się wiązać, a uwodzenie traktował jak sport. Nie liczył się z ich uczuciami, a jak pojawiały się problemy, to kasa je rozwiązywała.

Ania wracała z hospicjum, była bardzo zmęczona, ale wiedziała, że jej obecność jest dla tych dzieci jakąś odskocznią od ich codziennych problemów. Było tutaj znacznie więcej malu-



chów niż na Mazurach. Tam miała około siedmiu maksymalnie dziesięciu podopiecznych a tutaj było prawie czterdziestu. Było o wiele trudniej, co nie znaczy, że zamierzała się poddać, lubiła wyzwania. Nagle przypomniała sobie, że o siedemnastej umówiła się z Michałem. Nie bardzo chciało się jej iść gdziekolwiek, ale skoro obiecała, to się z nim spotka. Doszła do domu, miała tylko pół godziny, żeby się przygotować i pójść na umówione spotkanie. Wzięła prysznic, uczesała włosy wiążąc je w koński ogon i wyszła. Pod kamienicą czekał Michał, siedząc w samochodzie. Kiedy ją zobaczył, wysiadł bez otwierania drzwi i podszedł do niej.

– Cześć! Fajnie, że jednak dałaś radę spotkać się ze mną. – Uśmiechnął się.

– Cześć! Też się cieszę, tylko, że dzisiaj jestem trochę zmęczona, ale..., Michał czyj to samochód? – spytała zdziwiona.

– Mój. Prezent od ojca na osiemnastkę! – odparł, pewien, że zrobił na niej wrażenie.

– Masz fajnego ojca – stwierdziła bez większego entuzjazmu. Nie bawiły jej takie gadzety. Dla niej liczyło się zupełnie coś innego. – Michał, możemy gdzieś pójść, zostaw go pod domem – powiedziała nagle.

Chłopak zaskoczony spojrzał na stojącą obok dziewczynę, nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Wszystkie laski piszczały na widok jego samochodu, a ona zamiast gdzieś jechać wołała się przejść. Otrząsnął się jednak szybko z szoku i przybrał swój luzacki, ale czarujący sposób bycia.

– Dobra, zaczekaj na mnie, zaparkuję go i będziemy mogli pójść.

– Może lepiej zostaw go u mnie pod oknami, powiem tacie, żeby zwrócił na niego uwagę. – zaproponowała Ania.

– Nie ma sprawy, niech tutaj stoi. – Nie dał się przekonać, lepiej żeby jeszcze się o nim nie dowiedzieli, albo najlepiej w ogóle.

Ania czekała na Michała, chciała się przejść nad Wisłę, podobało jej się tam, przy okazji mogła odpocząć.

– Jestem. – Michał przerwał jej rozmyślenia. – To gdzie chcesz iść, masz jakieś konkretne miejsce, czy dasz się gdzieś zaprosić?

– Chciałabym pójść nad Wisłę, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

– Jasne, chodź, pokażę ci moje ulubione miejsce, jest tam spokojnie i nikt się tam nie kręci – spodobał mu się pomysł, sam na sam w ustronnym miejscu.

– W porządku, ale mam tylko godzinę, potem muszę wrócić, obiecałam tacie, że skończę dzisiaj malować salon...

– Co obiecałaś?

– Pomalować salon... rodzice pozwolili mi go urządzić według własnego pomysłu. – Ania roześmiała się, widząc jego zdziwioną minę.

– Interesuje cię projektowanie wnętrz? – Nie mógł uwierzyć w to, co słyszy.

– Jasne, odkąd pamiętam zawsze lubiłam to robić, ale dopiero teraz rodzice dali mi wolną rękę. Mam nadzieję, że jak skończę to oboje nie dostaną zawału. – Śmiała się radośnie.

– Ciekawi mnie, co wymyśliłaś i czemu obawiasz się ich reakcji. – Michał spojrzał na nią uważnie.

– Jeśli tylko będziesz chciał, to ci pokażę – uśmiechnęła się.

– Zobaczymy. Zaskoczyłaś mnie, a najlepsze jest, że mnie też to interesuje i po maturze wybieram się na architekturę – powiedział Michał, zanim zdążył się zastanowić. Żadnej dziewczynie nic o sobie nie mówił, im mniej wiedziały tym lepiej. Stanowiły tylko obiekt zaspokojenia, po co miały wiedzieć, co robi i co go interesuje.

– Żartujesz? – Zatrzymała się i spojrzała na niego zdziwiona.

– Nie. Mówię poważnie, to moja pasja. Ojciec projektuje meble, matka jest jubilerem, a mnie interesuje coś większego.

Oboje wybuchnęli śmiechem, trudno było uwierzyć, że mają podobne zainteresowania, jak się okazało, na ten temat mogliby rozmawiać godzinami.

– Słuchaj, mam pomysł. – Michał nagle się zatrzymał. – Jest wystawa, miałem na nią iść, ale może poszłabyś ze mną. Są tam prezentowane najnowsze trendy w sposobie aranżacji wnętrz, nowoczesne rozwiązania architektoniczne budynków. To jest coś, co by nas zainteresowało!

– Jasne, że chcę, nawet nie wiedziałam, że jest taka wystawa. Jestem tak zajęta wolontariatem, potem remontem, że nie mam pojęcia, co się wokół mnie dzieje.

– To może wybralibyśmy się jutro, powiedzmy o trzynastej?

– Nie, o tej porze nie dam rady, pracuję, wrócę dopiero o szesnastej do domu – odparła smutno – i wcześniej jak na siedemnastą nie dam rady się z wyrwać.

– Niech będzie siedemnasta, załatwię wejściówki. Wpuszczą nas, w końcu nazwisko Radoszewski otwiera wiele drzwi.

– Naprawdę? Bo nie dam rady wcześniej się wyrwać, a bardzo chciałabym ją zobaczyć.

– Myślę, że nie będzie większych problemów, jakoś damy radę. Jak nie ja to powiem ojcu, a jemu nikt nie odmówi. – Uśmiechnął się.

Zanim się zorientowali dotarli nad Wisłę, Michał poprowadził ją brzegiem w zaciszne miejsce na zakolu. Było tam bardzo przyjemnie, chodziło mało ludzi, można było usiąść na pniu i podziwiać płynące po rzece statki wycieczkowe. Rozłożył na pniu swoją bluzę i wskazał jej miejsce.

– Aniu...

– Dziękuję – uśmiechnęła się nieśmiało, usiadła, zostawiając mu miejsce obok.

Michał usiadł i objął ją ramieniem, nie odsunęła się, więc wziął to za dobry znak.

– Wspomniałaś coś o wolontariacie, co robisz, że jesteś tak

zajęta?

– Pracuję w hospicjum, od czterech lat zajmuję się chorymi dziećmi. Najpierw w Elku, a teraz tutaj. Cieszę, że mnie przyjęli, bo najpierw stwierdzili, że jestem za młoda, ale dostali moją opinię z ośrodka gdzie wcześniej pracowałam i nie było problemu.

Michał słuchał jej i był zszokowany, nie spodziewał się tego, co usłyszał. Co prawda nie zmieniło to jego głównego celu, jakim było zaciągnięcie jej do łóżka, ale coś w nim drgnęło.

– W hospicjum? To chyba ciężka praca, i na dodatek z bachorami...

– Michał! – przerwała mu oburzona i poderwała się z miejsca. – To nie są bachory! To wspaniałe dzieci bardzo chore, ale wyjątkowe. Są dzielne, pomyśl, jak byś znosił świadomość, że zostało ci kilka dni lub maksymalnie kilka miesięcy życia!

– Aniu, przepraszam! Nie chciałem cię urazić ...tak mi się powiedziało – próbował ratować sytuację – nigdy w takim miejscu nie byłem i nie wiem, jak to jest, może mi kiedyś opowiesz. Chciałbym zrozumieć, o czym mówisz. – usiłował jakoś wybrnąć

– Wiesz, co, musisz zmienić swoje podejście – była zbyt wzburzona, żeby usiąść – tak nie zachowuje się dorosły facet. Ludzi trzeba szanować, nic nie jest tylko białe albo czarne, na co dzień występują też różne odcienie szarości.

– Przepraszam, naprawdę nie miałem zamiaru sprawić ci przykrości – czuł się głupio. Miała rację, wszystkich traktował tak samo, zresztą ją też, była kolejnym celem w jego życiu. Miało być jak zawsze zdobyć i porzucić, ale ona była inna, zauważył, że miała w sobie ogromne pokłady empatii i odpowiedzialności niż niejeden dorosły.

– Jasne...

– Aniu, może w ramach przeprosin zaproszę cię na lody, na Kazimierzu jest taka mała lodziarnia. – Usiłował zatrzeć złe wrażenie.

– Nie, nie mam ochoty, zresztą muszę już wracać. Muszę skończyć to, co zaczęłam. Odprowadzisz mnie? – spytała poważnie, z twarzy znikł jej niedawny uśmiech.

– Dobrze, jak chcesz, ale zastanów się jeszcze...

– Nie nalegaj, chcę wracać! – Była stanowcza.

Michał wstał, wytrzepał bluzę i skierowali się w kierunku domu. Próbował ją objąć, ale nie dała mu takiej możliwości, delikatnie się usunęła. Był zły na siebie, że tak zawałił sprawę, jednak z taką dziewczyną jak ona nie miał jeszcze nigdy do czynienia.

Dotarli pod kamienicę, Michał próbował jeszcze jakoś udobruchać dziewczynę.

– Ale nasze jutrzejsze spotkanie jest aktualne? Chciałbym z tobą pójść na tą wystawę... zacznijmy od nowa. – Zrobił skruszoną minę – Wiem, wygłupiłem się, ale się poprawię. Obiecuję!

– Dobrze, dobrze, tylko się tutaj nie rozplacz, bo to dopiero byłoby żenujące. – Wyglądał tak zabawnie, że Ania zaczęła się śmiać.

Michał jechał do klubu, gdzie umówił się z Krisem. Night Club 37 był ich ulubionym miejscem spotkań. Dotarł ponad godzinę wcześniej, zamówił sobie drinka i postanowił poczekać. Dużo myślał o dzisiejszym spotkaniu z Anką. Czekanie na kumpla umilało mu oglądanie tancerek na scenie.

– Cześć, stary. – Krzysiek wyrwał go z zamyślenia. – Coś taki nieobecny?

– Cześć! Zamyśliłem się – odparł i klepnął kumpla w plecy.

– No, to coś nowego, a co cię tak pochłonęło? Jakaś nowa tancerka? – spytał, rozglądając się po scenie. – Same znane, więc to musi być coś innego. – Krzysiek śmiał się, patrząc na przyjaciela.

– Umówiłem się dzisiaj z tamtą laską i dałem plamę... – Michał spojrzał na niego i wzruszył ramionami.

– Co zrobiłeś? Jak to dałeś plamę?

– Normalnie! Palnąłem coś, a potem musiałem się gęsto tłumaczyć. Nie zastanowiłem się, a ona się tak oburzyła, że musiałem ją odprowadzić do domu i po „randce”.

– Opowiadaj, bo nic nie rozumiem, gadasz od rzeczy. Co jej powiedziałaś, że się tak wkurzyła? Zabrałeś się od razu do dzieła? – zachichotał Kris.

– Nie, pojechałem po nią, ona zupełnie olała mój samochód, zamiast gdzieś jechać, wołała się przejść nad Wisłę. Stary, zupełnie inny schemat muszę na niej zastosować, tylko kompletnie nie mam pojęcia, jaki, takiej panny jeszcze nie miałem. – Michał nie był zachwycony.

– Poradzisz sobie. Ale coś mi się wydaje, że będzie ci ciężko oblaskawić ją w tydzień – Kris śmiał się na widok miny kumpla.

– Nie śmieć się, tylko pomóż mi obmyślić jakiś plan! – Michał się wściekał, nie był przyzwyczajony do tego, że coś nie szło po jego myśli. – Jutro zabieram ją na wystawę, ale nie mam pojęcia, co zrobić potem. Na lody nie chce iść... wiem, może zabiorę ją do klubu na dyskotekę. Mały drink i będzie łatwiejsza! – dodał już pewny siebie. – Wtedy już jutro miałbym problem z głową.

– No proszę, i na co ci moje rady – mruknął Krzysiek, skoro sam najlepiej kombinujesz. Spojrzał na kumpla i napił się zimnego piwa.

Michał odwrócił się w stronę sceny, pomysł mu się spodobał i zastanawiał się, jak jutro wszystko zaplanować, miał jednak jakieś dziwne przeczucie, które nie do końca potrafił nazwać. Nie chciał zaliczyć kolejnej wpadki jak dzisiaj po południu, musi przy niej bardziej uważać na słowa. Nie spodziewał się aż tak gwałtownej reakcji z jej strony. Nie lubił dzieci i mało go interesowały, a co dopiero miałyby marnować czas, na siedzeniu w hopicjum... Była dziwna i trudno mu było ją rozgryźć. Miał tylko nadzieję, że pomysł z dyskoteką przypadnie jej do gustu.

Ania była bardzo wzburzona po spotkaniu z Michałem. Nie

potrafiła się jeszcze uspokoić. Musiała wziąć się za malowanie, miała nadzieję, że to pomoże jej rozładować emocje. Myślała o ich wcześniejszej rozmowie. Jak on mógł tak nazwać te dzieci, jak w ogóle można tak podchodzić do życia, zżymała się w duchu. Nie rozumie jak tam jest, co przeżywają jego podopieczni. Musi mu to uświadomić. Postanowiła, że zabierze go tam któregoś dnia i pokaże, z czym te maluchy muszą się stykać każdego dnia. O ile w ogóle będzie jakieś „potem”.

Przebrała się i poszła do salonu, pokój zamknięty był na klucz, żeby rodzice wcześniej nie zobaczyli, z czy przyjdzie im się zmierzyć. Śmiała się w duchu, wyobrażając sobie ich miny, kiedy zobaczą gotowy i urządzony salon. Rozłożyła na podłodze puszkę z farbą, i zabrała się za malowanie. Uwielbiała karmazynową czerwień, był to wyjątkowy kolor i wspaniale się tutaj nadawał zwłaszcza do jej koncepcji wystroju. Była przekonana, że nawet mama, która była tradycjonalistką będzie zachwycona efektem końcowym. Po trzech godzinach salon był wymalowany, teraz musiało wszystko wyschnąć, żeby mogła się zabrać, za dalszą pracę. Posprzątała, ponieważ nie znosiła zostawiać bałaganu, zresztą farba nie będzie jej już potrzebna. Fachowcy dwa dni wcześniej zrobili schody i w całym salonie położyli płytki. Nad wejściem do salonu zrobili podwieszany sufit i zamocowali na nim halogeny.

Salon był dużym przestronnym pomieszczeniem w rogu stał piękny stary kominek, ale wyjątkowo zaniedbany, teraz chciała uwidocznić jego urodę. Wcześniej wchodząc do salonu schodziło się po dwóch tradycyjnych prostokątnych szerokich stopniach, teraz miały do niego prowadzić półokrągłe schody, po dwóch stronach wejścia poniżej, stały dwie kolumny, które nadawały wyjątkowego klasycystycznego uroku. Rodzice oczywiście zastanawiali się, co ona kombinuje, ojciec pokrywał tylko kolejne rachunki, ale ufali jej i miała nadzieję, że spodoba się im niespodzianka. Dwie ściany zostały pomalowane na czerwono a pozo-

stałe dwie miały ozdobić specjalnie przygotowane na zamówienie szerokie haftowane pasy materiału w kolorze czerwono-złotym. Zdecydowane kolory, dyskretnie postarzone kolumny i odnowiony kominek dodawały wnętrzu szlachetnej patyny. Dwa ogromne okna znajdujące się na wprost wejścia powodowały, że salon był bardzo widny. Jedynym sztucznym oświetleniem salonu miały być halogeny nad schodami i cztery klasyczne podwójne kinkiety umocowane na ścianach pokrytych materiałem. Pomysł na całość miała już w głowie, teraz należało jeszcze dokupić drobiazgi do wykończenia. W niedzielę zamierzała zabrać rodziców na Kazimierz, gdzie, co tydzień organizowana była ogromna giełda staroci. Było tam mnóstwo pięknych rzeczy idealnych do nowego salonu.



---

## ROZDZIAŁ TRZECI

---

Ania wracała do domu strasznie przybita, zmarł jeden z podopiecznych ośrodka, i mimo, że знаła te dzieci dopiero od kilku dni, zdążyła się już z nimi zżyć. Próbowała zatrzymać cisnące się do oczu łzy. Pamiętała, że umówiła się dzisiaj z Michałem na wystawę i miała nadzieję, że uda jej się jakoś do tego czasu pozbierać. Bardzo jej zależało na obejrzeniu nowoczesnych trendów architektury, tym bardziej, że zadał sobie sporo trudu, żeby załatwić wstęp już po godzinach zamknięcia. Wróciła do domu, wzięła prysznic, który pozwolił jej, choć trochę, zmyć z siebie trudy dzisiejszego dnia. O siedemnastej wyszła z domu, na dole czekał już Michał.

Zobaczył jak wychodziła z klatki, wyskoczył z samochodu i podszedł. Kiedy się spotkali, zza pleców wyciągnął piękną różę.

– Dla ciebie, z przeprosinami za wczoraj i na poczet dzisiejszego, mam nadzieję, że udanego wieczoru – uśmiechnął się czarująco.

– Nie musiałeś – odparła zaskoczona. – Ale to miło z twojej strony.

– Wiem, ale chciałem.

– Dziękuję, to wiele dla mnie znaczy, zwłaszcza dzisiaj... – westchnęła Ania. Nie drążyła jednak dalej tego tematu.

– Udało mi się załatwić bilety, to, co jedziemy na wycieczkę?  
– Michał nie zauważył dziwnego zachowania idącej obok dziewczyny.

– Jasne. – Pokiwała głową. – Wiesz, już nie mogę się doczekać, to naprawdę wspaniałe, że wpadłeś na taki pomysł. Z nadmiaru obowiązków, pewnie nigdy bym się tam nie wybrała. –

Ania zażartowała z siebie.

– Pewnie tak – zakpił Michał. – Ale na szczęście masz mnie, i dzięki temu zrealizujesz swoje marzenie. A po wystawie mam dla ciebie niespodziankę, myślę, że ci się spodoba.

– Jaką niespodziankę? Powiesz? – zainteresowała się.

– Nie mogę, bo to już nie byłaby niespodzianka – pokręcił głową, otwierając jednocześnie drzwi do samochodu i zapraszając ją do środka.

– Skoro tak mówisz... – Ania udała obrażoną. – Ale ta wystawa rekompensuje ci trochę ten brak szczerości, co do niespodzianki.

Michał zajął miejsce kierowcy i odpalił samochód. Po dwudziestu minutach dojechali na miejsce. Nie było żadnych problemów z wejściem do środka, nazwisko Radoszewski otwierało wiele drzwi, było tak, jak mówił Michał. Dyrektor, był niezwykle uprzejmy i sam oprowadził ich po wystawie.

Ania była zachwycona, Michał z przyjemnością przyglądał się jej roześmianej buzi. Stale mówiła, zresztą on też był pod wrażeniem, wystawa spełniła ich oczekiwania, mogli do woli przyglądać się temu, co ich interesowało. Dzięki wystawie udało jej się, chociaż na chwilę zapomnieć o dzisiejszym ciężkim dniu. Była pełna wrażeń i chciała się nimi dzielić z idącym obok chłopakiem. Oboje uznali, że nie ma to jak wspólna pasja.

– Co powiesz na kolejną niespodziankę tego wieczoru? – spytał Michał, kiedy wracali do samochodu.

– Ale powiesz mi teraz, co to za niespodzianka? – dopytywała. – Bo wiesz, nie mam dzisiaj nastroju, co prawda wystawa była fantastyczna, ale chciałabym spędzić spokojnie dzisiejsze popołudnie.

– Tam na pewno się odprężysz – próbował ją przekonać – gwarantuję ci, to moje ulubione miejsce.

– No nie wiem...

– Nie daj się prosić, to będzie super wieczór...

– Dobrze, ale tylko godzinę, potem chcę wracać do domu.

Michał zamknął za nią drzwi i usiadł za kierownicą. Zawiózł Anię na dyskotekę, miał nadzieję, że się jej spodoba, a jemu uda się zrealizować swój plan. Bramkarz przywitał się z nim, i wpuszcili ich do środka. Nie pytał czy Ania ma skończone osiemnaście lat, w końcu Michał był tu częstym bywalcem.

– Dobrze, że tu sami znajomi – zaśmiał się Michał. – Nie ma problemu z wejściem.

– Zauważyłam. Czy tu nie obowiązuje wejście od osiemnastu lat? – była trochę zdziwiona.

– Jasne, i atrakcje dla dorosłych. – Był wyraźnie z siebie zadowolony. – Można tutaj dostać dosłownie wszystko, co sobie zażycysz.

– To wezmę colę – usiłowała przekrzyczeć muzykę.

– A może masz ochotę na piwo, wino..., a może chcesz skręta? – Michał myślał, że robi na niej wrażenie.

Ania patrzyła na siedzącego obok chłopaka i nie mogła uwierzyć w to, co słyszy. Alkohol, narkotyki, ciekawe, co jeszcze jej proponuje.

– Tak? A co jeszcze mogę dostać? Lot w kosmos? – Była coraz bardziej wzburzona.

Michał nie zauważył zmienionego głosu siedzącej obok niego dziewczyny. Myślał, że złapała haczyk.

– Według życzenia, jeśli chcesz lot w kosmos... to mam pewien pomysł. Zapewni ci, niezapomniane wrażenia... – nie do końca, na jego policzku zatrzymała się jej ręka. Poczł dotkliwy ból, nie miał pojęcia, co się stało. Patrzył na nią zdziwiony.

– Jesteś idiotą! Drugiego takiego trudno spotkać! Odwieź mnie do domu... albo nie, zostań sobie w tym swoim rajku i baw się dobrze! – wykrzyczała mu w twarz, odwróciła się na pięcie i skierowała w stronę drzwi.

Otrząsnął się nagle i zawołał ją, ale nawet się nie odwróciła. Nie miała ochoty z nim rozmawiać. Była tak wściekła, że trudno

jej było nad sobą zapanować. Co za idiota – myślała, – za kogo on mnie bierze. Tata miał rację, nie należy się z nim zadawać, szkoda, że go nie posłuchałam. Rozmyślania przerwał jej Michał, który zdążył do niej podbiec i złapał ją za rękę.

– Przepraszam, mówiłaś, że chcesz się rozerwać, chciałem ci tylko pomóc – próbował przekrzyczeć hałas.

– Wiesz, co? Dziękuję za wystawę, ale nasze spotkania nie mają sensu. Jesteśmy z dwóch różnych bajek, ciebie interesuje, co innego, mnie, co innego.

– Przepraszam...

– Daj spokój z tymi przeprasami! Jedyne, co możesz w tej chwili zrobić, to odwiedzić mnie do domu – rzuciła mu w twarz, jej wzrok miotał pioruny – na więcej nie mam ochoty.

Michał próbował wziąć ją za rękę, ale spojrzała na niego takim wzrokiem, że się skulił. Nie próbował ponownie tego robić. Był wściekły na siebie, miał nadzieję, że zafascynuje ją świat dorosłych, a ona mu przyłożyła z liścia, miejsce po uderzeniu piekło i nie pozwalało zapomnieć o porażce. Całą drogę nie odezwała się do niego słowem, próbował coś powiedzieć, ale wystawiła tylko dłoń w geście wskazującym, żeby się zamknął. Nie chciała go słuchać. Kiedy dotarli na miejsce, Ania wysiadła z samochodu.

– Dziękuję za pierwszą część spotkania. – Spojrzała na niego. – Wystawa była wspaniała, o drugiej części wołałabym jak najszybciej zapomnieć – dodała poważnie.

– Aniu... – próbował coś powiedzieć.

– Michał! Nie znasz mnie, wydaje ci się, że bawią mnie takie rzeczy... otóż, nie. Nie jestem taka jak twoi znajomi najwidoczniej. Nie nadaję się do tego świata.

– Wybacz, wygłupiłem się, przepraszam. Nie chcę kończyć naszej znajomości. – Usiłował się przysunąć, żeby ją pocałować.

– Oszalałeś? Co robisz? – spojrzała zaskoczona.

– Chciałem cię tylko przeprosić.

– Nie mam ochoty na twoje gierki, daruj sobie! Jesteś niesamowity, ty naprawdę nic nie rozumiesz! – patrzyła na niego z niedowierzaniem, potem obróciła się tyłem i poszła do klatki.

Michał stał i patrzył za nią zaskoczony. Zanim zniknęła za drzwiami, zawołał ją, ale nawet nie zareagowała. Wrócił do samochodu, ale nie odjechał, tylko siedział i próbował pozbierać myśli. Dotykał miejsca, gdzie niedawno oberwał od Anki, jej reakcja była dla niego ogromnym zaskoczeniem. Nie spodziewał się tego. Piekło jak diabli i to nie samo miejsce uderzenia, ile urażone ego. Kim ona jest do diabła – myślał. Jego super plan znowu się nie powiódł. Nie miał pojęcia jak z nią postępować. Wszystkie wypróbowane dotychczasowe sztuczki w tym przypadku nie działały. Anka była zupełnie inna i trudno było mu przewidzieć jej reakcję. Obawiał się, że jego zakład z Krisem jest mocno zagrożony. Dwa dni minęły, a on zamiast iść do przodu, cofnął się do tyłu. Próbował znaleźć sposób, żeby ją przeprosić. Na jej zdobycie zostało mu raptem pięć dni.

Ania była tak wściekła po spotkaniu z Michałem, że poszła do swojego pokoju i rozplakała się. Nie mogła uwierzyć, że jest taki płytki. Jednak nie jest inny od wszystkich chłopaków, których znam – myślała – kompletny kretyń, dla którego liczą się mało istotne rzeczy, byle zaszpanować. Postanowiła, że nie będzie się z nim więcej spotykać, to nie ma sensu. Żeby rozładować emocje, poszła do salonu, żeby popracować, odkąd pamiętała było to dla niej najlepszym lekarstwem.

---

## ROZDZIAŁ CZWARTY

---

Michał codziennie czekał na Anię przed kamienicą, w której mieszkała, ale się nie pojawiła. Znał, co prawda dokładny adres, bo sprawdził w dokumentach w firmie, ale nie chciał się tam pokazywać, wolał ją złapać jak będzie wracała z pracy. Był piątek, już trzeci dzień czekał na nią na Kazimierzu. Przechodzący ludzie dziwnie mu się przyglądali, od kilku dni siedział w samochodzie od piętnastej trzydzieści do szesnastej trzydzieści. Czuł się dziwnie, kiedy znowu jej nie było. Wściekał się wtedy na siebie, że tak zawałił sprawę. Od trzech dni nie spotykał się z Krisem, bo niby co miałby mu powiedzieć? Panienska dała mu kosa, a on nie potrafił sobie z nią poradzić? To nie w jego stylu. Przez te dni obmyślał strategię zdobycia Anki. Wiedział już, że żadne dyskoteki nie wchodzą w rachubę, ani alkohol, ani prochy – nic z tych rzeczy. Miał plan, postanowił zadziałać bardziej dyplomatycznie i wykorzystać ich wspólne zainteresowanie architekturą, jak widać był to najbezpieczniejszy sposób, spacerować nad Wisłą i rozmowa o jej pracy. Tyle na początek, a potem albo będzie po sprawie, albo zobaczy, co robić dalej. Wiedział, że musi zastosować zupełnie nową strategię podrywu.

Ania starała się nie myśleć o Michale, pracowała, a po powrocie do domu zajmowała się salonem. Dzisiaj był spokojniejszy dzień niż zwykle, bardzo się cieszyła, bo takich dni było naprawdę niewiele. Zorganizowała maluchom konkurs plastyczny, potem były nagrody. Dzieci bardzo się cieszyły, że mogą na chwilę oderwać się od swoich problemów. Nagle usłyszała, że ktoś ją woła. Rozejrzała się wkoło i zobaczyła Michała, który zmierzał w jej kierunku.

– Aniu, zaczekaj, musimy porozmawiać...

– Michał! Powiedzieliśmy sobie już wszystko... nie jestem taka jak ty i twoi znajomi. – Próbowała go wyminąć.

– Proszę... daj mi szansę. – Chwycił ją delikatnie za ramię i odwrócił w swoją stronę. – Wyglądałem się, przyznaję. Jesteś inna, ale mnie właśnie to się w tobie podoba! – Próbował ją zatrzymać.

Przyglądała mu się z uwagą i zastanawiała się, o co może chodzić. Dlaczego nie da jej spokoju.

– Czekałem na ciebie codziennie, od trzech dni stałem pod twoim domem. Miałem nadzieję, że cię spotkam. Ale dopiero dzisiaj mi się to udało. Proszę, porozmawiaj ze mną, bardzo mi na tym zależy.

– Nie wiem, czy chcę cię słuchać... nie spodobała mi się twoja fascynacja dorosłością... taką płytką dorosłością. Dla mnie liczą się zupełnie inne rzeczy w życiu.

– Wiem, i strasznie głupio się czuję, wybacz. Powinienem wiedzieć, że ciebie to nie interesuje.

– To co proponujesz? Co tym razem miałbyś mi do zaoferowania? – Była zaskoczona jego wyznaniem, ale i tak nie do końca udało mu się ją przekonać.

– Może spacer nad Wisłę, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać?

– A potem co? Dyskotekę?

– Proszę cię, żadnej dyskoteki... – uśmiechnął się do niej czarująco, pierwszy raz podczas tej rozmowy.

– Przemyślę twoją propozycję, ale nic nie obiecuję...

– Daj mi jeszcze jedną szansę... proszę.

– Zastanowię się, czy to ma w ogóle jakikolwiek sens. Zadzwoń do mnie za kilka dni, powiem ci, co postanowiłam.

– A mogę jutro?

– Nie naciskaj... nie lubię tego.

Michał popatrzył na nią smutno, sam nie wiedział, czemu, ale

jej niepewność przybiła go.

– Dobrze, dam ci tyle czasu, ile zechcesz, ale pozwól mi zadzwonić jutro. Nie musisz mi jeszcze odpowiadać, ale chciałbym usłyszeć twój głos. Jest tylko jeden problem, nie mam twojego numeru.

Ania była zaskoczona jego zachowaniem, wyglądało na to, że bardzo mu zależy na tym, żeby mu wybaczyła. Podała mu numer, który od razu sobie zapisał.

– Dziękuję. Jeśli zechcesz to możesz do mnie sama zadzwonić... o każdej porze. Będę czekał, jeśli się nie odezwiesz, sam zadzwonię jutro po południu.

– Jeśli tak bardzo ci na tym zależy, będę wolna po szesnastej.  
– Odwróciła się do niego tyłem i poszła do klatki.

Michał stał i patrzył za odchodzącą dziewczyną. Nagle zawołał ją.

– Aniu, ja nie odpuszczę.

Odwróciła się w jego stronę. Stał i nie ruszył się nawet o krok z miejsca, w którym go zostawiła.

– Widzę... – Pokręciła głową i zniknęła za drzwiami.

Michał wrócił do samochodu i zamyślił się. Nie mógł uwierzyć w to, co mu powiedziała, musiał ją bez mała błagać, żeby zgodziła się na dalsze spotkania. Wiedział już, że przegrał zakład z Krzyśkiem, jeśli chodzi o zdobycie Anki w tydzień, ale nie zamierzał się poddać. Nigdy nie poznał takiej dziewczyny, stanowczej i z zasadami. Sam przed sobą musiał przyznać, aczkolwiek niechętnie, że podobało mu się to. Nie było to banalnie proste zadanie, więc sukces tym bardziej będzie spektakularny, wierzył, że w końcu uda mu się ją zdobyć.

Ania weszła do klatki, drzwi wolno zamknęły się za nią. Nie poszła na górę, tylko oparła się o ścianę. Nikt nie wiedział, jak wiele ją kosztowało to spotkanie, sama nie wiedziała, czemu, ale polubiła Michała i właśnie sobie to uświadomiła. Chciałaby się z nim spotykać, ale musiała mu dać nauczkę. Nie może sobie



wyobrażać, że ona jest taka, jak większość jego znajomych. Musiała się zastanowić, jak rozwiązać tą sprawę, a na to potrzebowała kilku dni, niech mu się nie wydaje, że tak łatwo ją przeprosić, wystarczy kilka słów, ładny uśmiech i po problemie.

Uśmiechnęła się sama do siebie i wbiegła do domu, spokojna i pełna energii, zabrała się do pracy w salonie. Złoto czerwone pasy materiału już pięknie leżały na ścianach, prezentując całą swoją urodę, miejsca na kinkiety były przygotowane, wystarczyło je tylko kupić i podpiąć. Wiedziała, jakie mają być. Stary, patynowany mosiądz z dodatkami onyksu, trudno takie dostać, ale idealnie będą się prezentowały w salonie. Na środku stał stół, który dzisiaj dostarczyli kurierzy, pięknie rzeźbione mosiężne nogi z blatem z onyksu. Właśnie to połączenie metalu i kamienia miało stanowić ozdobę salonu. Skórzany komplet mieli przywieźć w poniedziałek i wtedy miało nastąpić wielkie otwarcie. Rodzice oczywiście nie mogli się już doczekać, żeby zobaczyć, co jest zrobione, ale im na to nie pozwoliła. Muszą zobaczyć całość, wtedy efekt będzie naprawdę powalający.

Była sobota. Wstała około dziesiątej i z nową energią zabrała się za malowanie swojego pokoju. Lubiła niebieski kolor, uspokajał ją i pozwalał wypocząć. Nie miała wielu rzeczy, uwielbiała przestrzeń, ozdobę pokoju stanowiła cała kolekcja storczyków. Na środku był mały dywanik, jako jedyny dodatek. Kanapę i biurko mieli przywieźć razem z meblami do salonu. Póki co spała na materacu i było jej z tym dobrze.

Była już szesnasta dwadzieścia dwie, kiedy zadzwonił Michał.

– Cześć... Michał z tej strony. Co robisz? – usłyszała w słuchawce.

– Cześć. Nic takiego, – odparła – urządzam swój pokój. A chcąc uprzedzić twoje następne pytanie, nie, nie podjęłam jeszcze decyzji.

– Wiem, obiecałem, że nie będę cię naciskał – powiedział poważnie. – Zamierzam dotrzymać słowa.

- Dobrze, że mnie rozumiesz.
  - Rozumiem... naprawdę, ale mówiłaś coś o urządzaniu pokoju, może potrzebujesz pomocy?
  - Właściwie to prawie kończę, ale dziękuję za propozycję.
  - Jesteś pewna?
  - Przestań, naprawdę już wszystko zrobiłam! – Zaśmiała się, słysząc jego przybity głos.
  - Skoro tak twierdzisz... – nie dał się przekonać.
  - Michał, proszę...
  - To pozwól sobie pomóc... ok?
  - W porządku, ale to nie znaczy, że zmieniłam zdanie... muszę wszystko przemyśleć – westchnęła – ale jeśli chcesz to jutro o siódmej idę na giełdę staroci, muszę coś kupić. Jeśli tak bardzo ci zależy to za piętnaście siódma, u mnie pod domem. – Wiedziała, że trudno mu będzie się zebrać, tym bardziej tak wcześnie. Zaśmiała się w duchu, kiedy wyobraziła sobie teraz, jaką musi mieć minę.
  - Nie ma problemu – usłyszała w słuchawce jego poważny i stanowczy głos. – Mogę być nawet o szóstej!
  - Spokojnie... nie ma takiej potrzeby!
  - Dobrze, to za piętnaście siódma, u ciebie. Będę na pewno.
- Ania wyszła z domu pięć minut wcześniej, niż się umówiła, chciała zobaczyć, jak Michałowi bardzo zależało na pójściu razem z nią. Trudno jej było uwierzyć, że w ogóle przyjedzie, sama miała problemy ze wstawaniem szczególnie rano w niedzielę. Kiedy zeszła na dół nie mogła uwierzyć własnym oczom. Czekał już na nią, a w ręku miał bukiet pięknych słoneczników. Spojrzał i podszedł z czarującym uśmiechem wręczając jej kwiaty.
- To dla ciebie, mam nadzieję, że ci się spodobają, nie wiedziałem, czy lubisz słoneczniki...
  - Michał, kocham te kwiaty. Dziękuję! – Była naprawdę wzruszona.

Spojrzał na nią z uśmiechem, przybliżył się i pocałował w po-

liczek. Spojrzała na niego zupełnie zaskoczona. Po chwili się jednak otrząsnęła i powiedziała zawadiacko z psotnym ognikiem w oczach.

– No wiesz, jeśli myślisz, że kwiatami i pocałunkami wpłyniesz na moje zdanie, to nie liczyłabym na to, jeszcze nie przeżyłam naszej sprawy.

– Aniu... – powiedział, widać było, że jej słowa sprawiły mu przykrość.

– Co?

– Obiecałem coś i zamierzam dotrzymać słowa.

Ania widziała, ile go kosztowało wypowiedzenie tych słów. Postanowiła mu nie mówić jeszcze o swojej decyzji, którą podjęła w nocy, zanim udało się jej zasnąć.

– W porządku. Zaczekaj na mnie, skoczę do domu i wstawię te piękne kwiaty do wody, bo kilku godzin łożenia po słońcu na pewno by nie wytrzymały! – Uśmiechnęła się do niego i poszła do klatki. Była zaskoczona zachowaniem Michała, nie spodziewała się tych kwiatów, a pocałunek, co prawda delikatny jak muśnięcie skrzydeł motyla był dla niej jak porażenie pioruna. Nie miała pojęcia skąd w brzuchu znalazło się nagle całe stado motyli. To było bardzo dziwne, ale przyjemne uczucie. Zeszła na dół kilka minut później.

Giełda była ogromna, setki straganów ze starociami i setki sprzedających. Można było znaleźć naprawdę unikatowe rzeczy. Oboje świetnie się bawili buszując pomiędzy nimi. Droczyli się ze sobą, które z nich znalazło ciekawszą rzecz. Ostatecznie udało się im kupić cztery takie same kinkiety i mnóstwo dodatków z onyksu. Ania była zachwycona, nie przypuszczała, że można się tak dobrze bawić robiąc zakupy. Kiedy zgłodnieli, Michał kupił dla nich zapiekanki i colę. Plac Żydowski słynął z najlepszych zapiekanek w mieście. Usiedli pod parasolem i zjedli, nawet nie zauważyli, kiedy minęło pięć godzin. Byli zmęczeni, ale szczęśliwi. Twarz Ani rozpromieniał uśmiech, a Michał nie mógł

się na nią napatrzeć. Była taka śliczna, kiedy się uśmiechała, poczuł jakiś dziwny żal, trudno mu było powiedzieć, czym spowodowany.

– Może pójdziemy teraz na lody, masz ochotę? – Spojrzał na siedzącą obok niego dziewczynę.

– Może później, teraz nie mam siły wstać... – uśmiechnęła się i wskazała palcem na nogi – zrobiliśmy dzisiaj chyba dobrych kilka kilometrów, nie sądzisz?

– Więc co proponujesz?

– Odpocznijmy, a potem pójdziemy do mnie... w końcu musisz pomóc mi zanieść nasze zakupy – powiedziała patrząc na stos piętrzących się obok stolika toreb. Żałowała, że nie pozwoliła mu jechać samochodem. Teraz załadowaliby zakupy do bagażnika i wygodnie wrócili do domu.

– Mam pomysł. Zaczekaj tutaj na mnie. Niedługo wrócę! – popatrzył na nią z uśmiechem.

– Michał, gdzie idziesz? – zaniepokoiła się.

– Nie martw się, nie zostawię cię tutaj, niedługo wrócę. – Wstał i podszedł do bufetu. – Masz, żeby miło minął ci czas, czekania na mój powrót, obiecuję, że wrócę, zanim zjesz – zażartował, stawiając na stoliku przed nią ogromną porcję lodów owocowych.

– Ale... – Ania nie dawała za wygraną.

– Spokojnie... zaczekaj. – Nachylił się i drugi raz dzisiejszego dnia pocałował ją w policzek.

Ania siedziała nad swoimi lodami i patrzyła za odchodzącym chłopakiem. Zastanawiała się, co zamierzał zrobić. Kończyła już jeść, kiedy podszedł do niej Michał.

– Gotowa? No to możemy iść...

– A powiesz mi gdzie byłeś?

– Zaraz sama zobaczysz.

Przeszli jakieś sto pięćdziesiąt metrów, kiedy zauważyła znajomy samochód.

– To dlatego mnie zostawiłeś sam na sam z górą lodów? – patrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Mówiłaś, że jesteś zmęczona, zresztą zaszaleliśmy też z zakupami, po co je nieść skoro można zawieźć – starał się zachować powagę.

– Jesteś wariatem, wiesz? A przy okazji, lubię lody, ale tylko truskawkowe.

– Po pierwsze, tylko przy tobie jestem wariatem, i powiem ci jeszcze coś – dobrze mi z tym! – To wszystko było dziwne, ale właśnie uświadomił sobie teraz, że to prawda. – Po drugie, zapamiętam, jeśli lody, to tylko truskawkowe.

Ania zaczęła się śmiać, pobiegła w kierunku samochodu, zostawiając go samego z zakupami.

– Goń mnie wariacie, jeśli dasz radę! – rzuciła przez ramię. Kiedy biegła jej włosy rozwiewał wiatr.

Michał patrzył za nią i naprawdę był szczęśliwy. Było to dla niego zupełnie nieznanne uczucie. Nie wiedział, co to jest i dlaczego tak się czuje, ale chciał, żeby ten stan trwał. Na chwilę zapomniał, że to tylko gra, gra, która ma mu umożliwić zaliczenie kolejnej panienki. Ale nie chciał teraz o tym myśleć. Teraz dobrze się bawił, chyba po raz pierwszy w życiu. Dogonił Anię już przy samochodzie, postawił obok zakupy, złapał ją w pasie i zakręcił w koło.

– Złapałem... i co teraz? Uciekałaś, ale i tak cię mam...

– Postaw mnie, proszę... no postaw – starała się mówić tłumiąc śmiech – wariacie, ciężka jestem!

– Jesteś ciężka? No... taki ciężar dla faceta, takiego jak ja to pestka... – śmiał się z niej.

W końcu postawił ją przed sobą, ale nie puszczał tylko patrzył na nią poważnie, jej policzki były zaróżowione od śmiechu. Miał ochotę ją pocałować, ale nagle zabrakło mu odwagi. Po raz pierwszy nie miał odwagi, wiedział, że Ania nie jest taka jak inne dziewczyny, które znał i będzie musiał na to zapracować. Sam

nie wiedział, co się z nim dzieje. Puścił ją, ale zrobił to niechętnie.

– To pakujemy twoje zakupy i zawiozę cię do domu! – Spojrzał na nią.

– Dobrze, ale wejdiesz ze mną, w końcu mój osobisty ochroniarz musi mnie odprowadzić aż do mieszkania, żeby mieć pewność, że nic mi się nie stanie... poza tym, chciałeś zobaczyć mój salon no i przyda się męska ręka – mrugnęła do niego porozumiewawczo – ktoś musi założyć kinkiety na ścianę.

– Nie wiem, czy to jest dobry pomysł... – zmieszał się, bo nagle cała sytuacja zaczęła mu się wymykać spod kontroli.

– Nie żartuj, dzwoniłam do domu i rodzice zapraszają cię na obiad, w podzięce, że to ty zamiast nich musiałeś się męczyć ze mną na zakupach... – zaczęła się śmiać na wspomnienie wcześniejszej rozmowy.

– Wcale się nie męczyłem! – zaprotestował. – Świetnie się bawiłem, cieszę się, że dałaś mi szansę na spędzenie tego dnia w swoim towarzystwie.

– Michał... – spojrzała na niego poważnie. – Obiecałeś...

– Nic nie robię – przerwał jej – po prostu mówię, jestem szczęśliwy, że mogłem ten dzień spędzić z tobą.

– W porządku, ale nie mówmy już o tym. Póki co jedziemy do mnie... w końcu dzień się jeszcze nie skończył.

Michał rozluźnił się trochę. Zapakował zakupy do bagażnika i pomógł jej wsiąść do samochodu. Sam usiadł na miejscu kierowcy, opuścił dach, tak, żeby wiatr rozwiewał im włosy podczas jazdy, tym bardziej, że tak pięknie wyglądała, kiedy jej włosy luźno powiewały. Podczas jazdy przyglądał się dyskretnie siedzącej obok niego dziewczynie, nie rozmawiali, Ania wygodnie oparta w fotelu miała zamknięte oczy i rozkoszowała się delikatnym powiewem wiatru.

Po kilku minutach dojechali na miejsce, Michał zaparkował blisko klatki, wysiadł, wziął zakupy i pomógł Ani wsiąść. Za-

prowadziła go do domu. Czuł się niezręcznie, nie planował tego. Nie mógł jej jednak odmówić.

– Mamo, tato, wróciliśmy! – zawołała od progu. Oboje rodzice pojawili się nagle w przedpokoju.

– No, już zastanawialiśmy się, gdzie zniknęliście. – Zaśmiała się jej mama.

Michał postawił torby na podłodze i przywitał się.

– Dzień dobry. Michał Radoszewski – powiedział, całując dłoń kobiety. – Miło mi panią poznać. Już teraz wiem, po kim Ania ma taką urodę.

– Julia Wilczyńska. – Kobieta uśmiechnęła się do niego i zaprosiła gestem do kuchni.

Ojciec Ani przyglądał mu się czujnie.

– Witaj, Michał. – Sebastian uściśnił mu dłoń. – Dużo o tobie słyszałem, podobno to ty pomogłeś Ani kilka dni temu znaleźć mnie w biurze.

– Tak, była zagubiona a zakład jest duży, zresztą to była dla mnie przyjemność – odparł Michał z uśmiechem.

Obaj mężczyźni uściśnęli sobie dłonie. Chłopak widział, że jest pilnie obserwowany, ale nie dał nic po sobie poznać.

– Panie Michale... – zaczęła mówić Julia.

– Proszę mówić mi po imieniu – zwrócił się do niej z uśmiechem.

– W porządku. W takim razie, Michał zapraszam cię do kuchni, bo na razie salon jest zamknięty – powiedziała, patrząc na Anię. – Bo nasza córka, przeprowadza tam jakąś rewolucję, od tygodnia zamyka się tam na kilka godzin, a jak nie ona to znowu fachowcy, więc nie możemy tam cię zaprosić. Zaraz podam obiad, bo na pewno jesteście zmęczeni i głodni.

– Mamo, może później, niedawno jedliśmy. Teraz chciałam zabrać Michała w miejsce, do którego wy nie możecie jeszcze wejść. – Ania uśmiechnęła się. – Musi mi jeszcze w kilku rzeczach pomóc.

– Ale...– Julia próbowała coś powiedzieć.

– Mamo, obiecuję, że szybko się wyrobimy i przyjdziemy na obiad.

Kobieta uśmiechnęła się tylko zrezygnowana, i spojrzała na męża, który starał się zachować powagę, ale nie do końca mu się to udawało.

Michał wszedł do salonu, a Ania zaraz zamknęła za nimi drzwi, żeby rodzice nie mieli możliwości tutaj zajrzeć. To, co zobaczył, zupełnie go zaskoczyło. Nie spodziewał się, czegoś takiego.

– Sama to zaprojektowałaś i zrobiłaś? – Rozglądał się wokoło.

– Czemu pytasz? – Obserwowała jego reakcję.

– To jest niesamowite, moi rodzice wynajęli do urządzenia domu znanego projektanta wewnątrz, ale do ciebie się nie umywał!

– Nie mógł się napatrzeć na piękne wnętrze. Jeszcze trzeba było zamontować kinkiety, wstawić meble i będzie gotowe, ale nawet niewykończony, zapierał dech w piersiach.

– Dziękuję za słowa uznania – starała się zachować powagę, ale widząc jego minę wybuchnęła głośnym śmiechem.

– Dlaczego się śmiejesz? Nie wierzysz mi? – poczuł się urażony.

– Wierzę, ale masz tak zabawną minę, że... zresztą, sam zobacz! – wskazała mu stojące pod ścianą duże lustro oprawione w grubą złotą ramę, które czekało, aby je zawiesić.

Michał spojrzał we wskazane miejsce. Jego mina rzeczywiście była zabawna, nic dziwnego, że Ania tak zareagowała.

– No dobra, dosyć tego – powiedział, starając się zapanować nad śmiechem. – Bierzmy się do roboty, jak mamy to dzisiaj skończyć.

Ania usiadła na podłodze i zabrała się za rozpakowywanie dzisiejszych zakupów, Michał przysiadł obok i przyglądał się jej spod oka, jak ogląda każdą rzecz z osobna. Podała mu kinkiety i pokazała, w których miejscach są już przygotowane miejsca na



ich zawieszenie, podała mu śrubokręt.

– No to do dzieła, te cztery trzeba zamocować i podpiąć do nich kable, dasz sobie radę, czy wezwać elektryka? – zadrwiła z niego.

– No wiesz, jak możesz...

– No nie wiem, w końcu chyba masz mnóstwo innych ciekawszych zajęć, niż podpinać kable do lampy... – drażniła go dalej.

– Zobaczmy! Zobaczmy, kto się będzie śmiał ostatni. Wziął śrubokręt, lampę i podszedł do ściany. Potrafił to robić, w domu czasem coś majstrował, jak miał za dużo wolnego czasu, a akurat nie spotykał się z Krisem, albo nie uwodził kolejnej panienki.

Po dwóch godzinach było już wszystko zrobione. Kinkiety były zamontowane, wielkie lustro wisiało na ścianie pomiędzy dwoma oknami, na wprost wejścia. Oboje niezłe się namęczyli, żeby je powiesić, ale ostatecznie znalazło się na swoim miejscu. Michał patrzył na swoje dzieło i uśmiechał się do Ani.

– No i co? Dalej twierdzisz, że sobie nie poradzę?

– Dałeś radę, jestem pod wrażeniem... – ironizowała.

– Ty małpko! – krzyknął i próbował ją złapać. Umiejętnie uchyliła się i pobiegła w kierunku drzwi.

Pobiegł za nią. Za drzwiami stała mama, która szła właśnie zawołać ich na obiad. Musiała się uchylić, żeby Ania jej nie strąciła. Michał wypadł zaraz za nią, szybko zamykając drzwi.

– Dzieci! – próbowała ich poskromić Julia. – Dość tych głupot, koniec pracy, teraz obiad. Marsz do kuchni.

Oboje stanęli w przedpokoju, śmiejąc się do niej.

– Dobrze, mamó, już skończyliśmy – powiedziała Ania. – Jutro przywiozą meble i gotowe, robimy wielkie otwarcie.

– Michał chodź, musisz coś zjeść. – Ania zwróciła się do stojącego obok chłopaka. – W końcu sporo się napracowałeś.

– Jak chcesz! – Wyciągnął rękę i znowu próbował ją złapać.

– Dzieci! Spokój! – usiłowała ich przekrzyczeć Julia, ale jej

głos zginął w głośnych wybuchach śmiechu.

Sebastian wyszedł z pokoju, żeby zobaczyć, co się dzieje. Z przyjemnością patrzył na dwoje rozbrykanych nastolatków. Najbardziej podobał mu się beztroski uśmiech na twarzy córki, dawno jej takiej roześmianej i szczęśliwej nie widział. Obawiał się tylko tego, o co tak naprawdę chodziło Michałowi. Miał nadzieję, że nie zamierza skrzywdzić jego małej dziewczynki. Jakkolwiek by nie było, wiedział, że musi poważnie pogadać z Michałem sam na sam i ostrzec go.

---

## ROZDZIAŁ PIĄTY

---

Było już kilka minut po osiemnastej, kiedy Michał pożegnał się z Anią i jej rodzicami. Wsiadł do samochodu i zamierzał jechać do domu, kiedy zadzwonił Kris.

– Cześć... już myślałem, że wyjechałeś.

– Cześć Krzysiek, nie, nie wyjechałem, byłem zajęty – mruknął niechętnie.

– No wiesz, od kilku dni się nie odzywasz, a mnie ciekawi nasz zakład. Masz teraz czas?

– Chcesz się spotkać? – spytał zrezygowany Michał.

– Pewnie, jestem w klubie, przyjeżdż, zamówię ci piwo.

Michał odłożył telefon. Nie był zadowolony, że kumpel zadzwonił. Będzie musiał się przyznać, że przegrał zakład. Nie da rady do poniedziałku zaciągnąć Anki do łóżka. Zresztą, po dzisiejszym dniu, miał wrażenie, że jest to w ogóle niemożliwe. Zachowywała się zupełnie inaczej, niż dziewczyny, które znał. Ale dzisiaj bardzo miło spędził dzień i nie miałby nic przeciwko temu, żeby go powtórzyć. Sam nie wiedział, co mu się tak naprawdę w tym wszystkim spodobało.

O osiemnastej czterdzieści dotarł do klubu. Kris siedział przy barze i czekał na niego. Michał podszedł i klepnął go w plecy.

– Cześć.

– O, jesteś wreszcie. – Krzysiek spojrzał na kumpla. – Masz, tu jest twoje piwo.

Michał przysiadł obok i napił się, piwo było zimne tak jak lubił. Wiedział, o czym Kris chciał pogadać, i nie miał na to ochoty, wiedział jednak, że się nie wykpi.

– Opowiadaj, jak ci idzie z małolatą? Jak tam nasz tygodnio-

wy plan? – Krzysiek zaśmiał się ironicznie.

– Przegrałem, nie dam rady...

– Co ty chrzaniisz? – Krzysiek nie mógł uwierzyć w to, co sły-  
szy. – Małolata oparła się twojemu urokowi łamacza serc?

– Daj spokój, nie o to chodzi, mówiłem ci, że na niej trzeba  
zastosować zupełnie inny plan, ona nie jest taka jak te, które  
znamy. Ten plan wymaga czasu! – Michał był wściekły, że kum-  
pel się z niego nabija.

– Pewnie, czasu! To dlatego się od kilku dni nie odzywałeś! –  
Kris usiłował powstrzymać śmiech.

– Tak! – odparł Michał. Miał nadzieję, że to stwierdzenie za-  
kończy dyskusję, która była mu nie na rękę.

Rozmawiali jeszcze na temat ich zakładu, ale Michał osta-  
tecznie dosyć szybko pożegnał się z Krzyśkiem i pojechał do  
domu. Nie miał ochoty, mówić mu o wszystkim, a tym bardziej  
nie zamierzał się przyznać, że na drugiej randce oberwał od niej  
w twarz, teraz jest na „okresie próbnym”, a wszystko zależy od  
jej decyzji.

Ania pożegnała się z Michałem i poszła do kuchni. Rodzice  
rozmawiali o jej nowym koledze. Julia była nim zauroczona, ale  
Sebastian podchodził trochę bardziej sceptycznie. Dziewczyna  
stała w drzwiach i przysłuchiwała się dyskusji.

– Tato, daj spokój, poznałeś go, on naprawdę jest bardzo faj-  
ny. Dużo mi pomógł dzisiaj, lubię go i... zamierzam się z nim  
spotykać.

Rodzice spojrzeli na nią zaskoczeni.

– Aniu... – Sebastian próbował coś powiedzieć.

– Tato! Wiem, co mi mówiłeś i mnie znasz, jestem ostrożna,  
rozmawialiśmy już przecież o tym. Czy dałam wam kiedyś po-  
wody, abyście mi nie ufali? – spytała poważnie.

– Nie, nigdy. Aniu, masz rację, zawsze byłaś odpowiedzialna  
i bardziej powinniśmy ci ufać – dodał ojciec z uśmiechem. Wy-  
ciągnął do niej rękę i przyciągnął, sadzając ją sobie na kolanach,

jak wtedy, gdy była małą dziewczynką. Udawał beztroskiego, ale martwiła go znajomość Ani i Michała.

– A jak tam nasz salon? – próbował zmienić temat. – Możesz nam już pokazać? Oboje z mamą nie możemy się doczekać.

– Nie ma mowy! – Ania była stanowcza. – Rozumiem, ale obiecaliście mi, że dokąd nie skończę wszystkiego, nie będziecie próbowali na mnie wpływać, ani tam zaglądać.

– Aniu. – Mama uśmiechnęła się do niej. – Wiemy, co obiecaliśmy, ale jesteśmy bardzo ciekawi, co zrobiłaś. Niczego nie próbowaliśmy podglądać, a tym bardziej, nie zamierzamy wpływać na twoje decyzje. Wiemy, że będzie piękny, ale chcielibyśmy go już zobaczyć.

– Mamo, jutro w południe przywiozą meble, ustawię je, i wtedy wam pokażę! W całości efekt będzie naprawdę super. Obiecuję.

Ani Julia ani Sebastian nie drążyli już tego tematu, jak Ania powiedziała „nie” to znaczy, że nie ma sensu się z nią dochodzić

Ania wstała rano i zamknęła się w salonie, musiała wszystko poukładać, wczoraj całkiem stracili głowę, kupili tyle rzeczy, że wystarczyłoby na urządzenie dwóch takich salonów. Michał podpiął kinkiety, podłączył telewizor w specjalnie przygotowanym do tego celu kąciku, lustro wisiało na swoim miejscu. Teraz tylko trzeba ustawić meble, kiedy je przywiozą i gotowe. Ciekawiła ją reakcja rodziców, zwłaszcza mamy. Ale wczorajsza mina Michała wiele mówiła, widziała, że był zachwycony tym, co stworzyła. Pokazywała mu zdjęcia sprzed remontu i nie mógł uwierzyć, że to jest to samo pomieszczenie. Umówili się, że dzisiaj też przyjedzie jej pomóc. Miał być w południe, więc chciała, żeby wszystko inne też było gotowe. Oczywiście z otwarciem musieli poczekać na powrót ojca z pracy, ale skoro wytrzymali tyle czasu, to mama wytrzyma jeszcze te kilka godzin. – Ania śmiała się do własnych myśli. Punktualnie o dwunastej zadzwonił dzwonek, zanim Ania zdążyła dobiec do drzwi, uprzedziła ją

mama. W progu stał Michał. W jednej ręce miał bukiet róż, a w drugiej trzymał pięknego storczyka w doniczce, pod pachą miał jakiś pakunek.

– Michał! – Julia uśmiechnęła się na jego widok. – Zaskoczyłeś mnie, nie spodziewałam się ciebie, a moja córka – spojrzała z wyrzutem na Anię – nie odezwała się nawet słowem, że przyjdiesz.

– Dzień dobry. To niespodzianka! – uśmiechnął się i wszedł do środka. Wręczył Julii bukiet róż. – To dla pani, dzisiaj wielki dzień, więc i kwiaty są jak najbardziej na miejscu.

Julia była bardzo zaskoczona. Spodobało jej się zachowanie chłopaka. Wzięła od niego kwiaty i poszła do kuchni, żeby wstać je do wody.

– Cześć – zwrócił do stojącej w korytarzu dziewczyny. – A ten jest dla ciebie. Nie wiedziałem, czy już masz taki, ale spodobał mi się i postanowiłem go kupić. Podobno jeden z nielicznych storczyków, które pachną. Miał rację, od kwiatów roznosił się w korytarzu piękny, intensywny zapach. Ania była zachwycona. Polowała na niego, ale nie dość, że był bardzo drogi, to jeszcze trudno było go kupić.

– Michał... – wykrztusiła z siebie. – Zupełnie nie poznawała swojego głosu. – Skąd wiedziałeś? Wyciągnęła rękę, żeby go wziąć, nie mogła uwierzyć, miała nadzieję, że to nie sen. Był taki piękny, miał kilka kwiatów, a każdy tak niesamowicie pachniał. Patrzyła na niego zahipnotyzowana.

– Aniu... słyszysz mnie? – Michał wyrwał ją z zamyślenia.

– Rany, przepraszam cię – powiedziała zmieszana. – Nawet nie wiesz, jaką przyjemność mi sprawiłeś. Polowałam na niego od kilku miesięcy. Ale... – coś przyszło jej nagle do głowy – słuchaj, on jest bardzo drogi, nie powinienesz...

– Podobał mi się, i ładnie pachnie. Miałem nadzieję, że jeszcze takiego nie masz.

– Nie miałam – odparła wzruszona – ale teraz mam i bardzo,

bardzo ci dziękuję.

– A to na wielkie otwarcie. – Michał podał jej pakunek, który trzymał pod pachą.

– Co to jest? – Spojrzała na niego z ciekawością.

– No wiesz, skoro wielkie otwarcie to nie może zabraknąć szampana. – Zaśmiał się, widząc jej minę.

– Ale ja nie piję! – pokręciła głową.

Chłopak zaczął się śmiać, aż Julia wyjrzała z kuchni, żeby zobaczyć, co się stało.

– Aniu – starał się mówić poważnie. – Wyjmij go z opakowania... proszę.

Dziewczyna patrzyła na niego podejrzliwie, nie miała pojęcia, o co mu może chodzić, dlaczego się z niej śmieje, nie widziała nic śmiesznego w tym, co powiedziała. Rozerwała papier i ... jej oczom ukazał szampan dla dzieci PICCOLO o smaku truskawkowym. Patrzyła na chłopaka i powoli docierała do niej komiczność sytuacji. Trójka dorosłych będzie piła szampana dla dzieci, bo ona nie znosi alkoholu. Siadła na podłodze i śmiała się tak, że po policzkach płynęły jej łzy. Ktoś patrzący z boku, mógł odnieść wrażenie, że dostała ataku głupawki. Tą zabawę przerwał dzwonek do drzwi. Ania poderwała się, żeby otworzyć. W drzwiach stali kurierzy ze sklepu, którzy przywieźli zamówione meble.

– Dzień dobry. Gdzie mamy to zanieść? – spytał jeden z nich.

– To do mnie do pokoju! – Poszła przodem, żeby pokazać, w którym miejscu mają postawić jej nowe łóżko, a gdzie komodę i szafę.

Kurierzy zeszli na dół po resztę mebli do niej do pokoju i po skórzany komplet do salonu, a Ania z Michałem otworzyli drzwi i czekali, aż ostatnie rzeczy znajdą się na swoim miejscu.

Julia siedziała w kuchni i miała nadzieję, że zaraz zobaczy gotowe dzieło córki. Sebastian zdążył już ją uprzedzić, że Ania wybrała ciemną czerwień i żeby się na to przygotowała, ale oboje nie mieli pojęcia, jak wszystko będzie wyglądać. Zastanawiało

ich, co robili tam fachowcy, których kazała zatrudnić, mieli jednak nadzieję, że było warto, bo urządzenie salonu kosztowało całkiem sporo, ale obiecali jej wolną rękę, więc musieli się z tego wywiązać.

Kiedy już wszystko było na swoim miejscu Ania i Michał stanęli w progu i podziwiali efekt końcowy. Nawet ona sama była pod wrażeniem, wiedziała jak to miało wyglądać, ale kiedy zobaczyła wszystko gotowe, zabrakło jej słów, żeby określić, co czuje. To było jej dzieło. Michał patrzył na salon i był zachwycony. Gdyby rodzice trafili na takiego architekta jak Ania ich dom stałby się miejscem pielgrzymek, chcących zobaczyć to dzieło sztuki. Wszystko było idealne, każdy szczegół był dokładnie przemyślany. Spojrzał na stojącą obok dziewczynę.

– Jesteś do tego stworzona. Jak zobaczyłem go wczoraj, bez tych wszystkich dodatków, zrobił na mnie olbrzymie wrażenie, a teraz nie wiem, co powiedzieć. To jest dzieło sztuki, jesteś geniuszem w spódnicy. Znani architekci powinni się od ciebie uczyć, nie dorastają ci do pięt.

Słuchała go i było jej bardzo miło. Wiedziała, że podoba się to, co robi, już wcześniej znajomym rodziców podpowiadała, co mogą zrobić, jakie kolory dobrać, dodatki, ale nie było to jak samodzielne urządzenie, najważniejszego pomieszczenia w domu, gdzie rodzice będą przyjmowali swoich gości.

– Dziękuję panu za słowa uznania – starała się mówić poważnie, ale trudno było jej zapanować nad śmiechem. – Jestem bardzo wdzięczna. To co proponuje pan w nagrodę? Czyżby szampan miał być jedyną atrakcją dzisiejszego wyjątkowego dnia?

– Moja droga projektantko, jeśli pani pozwoli, zabiorę ją na spacer nad Wisłę i wspaniałe lody, oczywiście truskawkowe! Czy wyświadczy mi pani tą przyjemność i pozwoli się zaprosić? – skłonił się nisko przed Anią.

– Oczywiście, mamy na to spotkanie całe dwie i pół godziny,



zanim rodzic wróci z pracy. – Ania nie wytrzymała i zaczęła się głośno śmiać, bawiła ją ta rozmowa.

Michał, starając się zachować powagę, spojrzał na rozbawioną dziewczynę.

– Oczywiście, zdążymy ze wszystkim, jeśli da pani radę pozbierać się z podłogi! – Wyciągnął rękę i złapał ją wpół, przyciągnął do siebie. Patrzył na nią, jej usta go przyciągały jak magnes, a oczy, były takie piękne, ich zielono szary odcień hipnotyzował go nie był w stanie oderwać od nich wzroku. Sam nie miał pojęcia, co się z nim dzieje, bał się jej reakcji, gdyby ją pocałował, żeby znowu czegoś nie zepsuć.

Ania nie wiedziała, kiedy znalazła się w jego ramionach. Michał był taki poważny, zniknął gdzieś ten luzacki ton i uśmiech, który ich bawił jeszcze przed chwilą. Przyglądał się jej intensywnie, ale nic nie zrobił. Musiała przyznać sama przed sobą, że podobało jej się to, widziała zachwyt w jego oczach. Nagle zrobiło jej się go żal. Tak się starał, a ona trzymała go w szachu. Postanowiła powiedzieć mu, jaką podjęła decyzję, ale jeszcze nie teraz. Dopiero wieczorem, jak będzie wychodził, odprowadzi go do samochodu i mu powie, chce jeszcze zobaczyć, jak będzie się zachowywał na spacerze.

Michał zauważył, że dziewczyna, którą trzymał w ramionach, intensywnie o czymś myśli, jej wzrok robił się wtedy jakiś nieobecny, zauważył to już nie pierwszy raz. Niechętnie opuścił ręce i puścił ją. Była zaskoczona.

– Idziemy na spacer? – spytał ciepło i uśmiechnął się.

– T... tak, możemy iść. – Z trudem udało się jej wydobyć z siebie głos. Nagle czegoś jej zabrakło, zrobiło się bardzo pusto wokół niej.

Michał złapał ją za rękę i pociągnął za sobą w kierunku drzwi.

W korytarzu spotkali Julię, która właśnie usiłowała sprzątać. Spojrzała na nich z uśmiechem.

– Czy to już koniec? Wszystko gotowe na wielkie otwarcie?

– Tak, ale zaczekamy na tatę, aż wróci z pracy, a teraz idziemy na spacer – odparła Ania.

Wyszli z domu, była piękna pogoda, słońce rozpromieniało jej włosy. Michał nie mógł się napatrzeć. Była taka radosna, on też świetnie się bawił w jej towarzystwie. Czasem tylko jakaś myśl przebiegała mu przez głowę „Stary, to tylko gra, zaliczyć i zostawić”, ale wtedy szybko ją od siebie odsuwał. Liczyło się tu i teraz. Rozmawiali o architekturze, Ania opowiadała mu o swoim życiu na Mazurach, o swojej pracy. Podobała mu się, była inna, liczyli się dla niej ludzie. Słuchał jej wyznań i był zły sam na siebie, że nie do końca rozumiał, o czym mówi. Szczególnie trudno było mu pojąć jej chęć pracy w hospicjum. Jednak opowiadała o niej z taką pasją, że przez moment przyszło mu do głowy, że sam chciałby zobaczyć, jak to jest.

– Jak dajesz sobie radę, kiedy któreś z tych dzieci umiera? – zainteresował się. – Mówiłaś, że są bardzo chore.

– To nie jest łatwe. – Przystanęła i spojrzała poważnie na Michała. – Śmierć bliskich osób zawsze jest trudna, a jeśli w grę wchodzi dzieci, myślę, że jest to jeszcze bardziej bolesne. Trudno się z tym pogodzić, ale na pożegnanie moich małych przyjaciół, którzy odchodzą piszę wiersze, specjalnie dla nich. Na Mazurach to było już tradycją. Niektórzy rodzice na płycie kazali wykuć te wiersze. To był mój hołd dla nich, za to, jakie były dzielne i wspaniałe i jak wiele cierpienia musiały przeżyć w swoim krótkim życiu. Wiele się od nich nauczyłam, a najważniejsze to cenić życie, które jest wyjątkowym darem i należy je przeżyć tak, żeby umierając nie żałować nawet jednego dnia.

Michał słuchał tego, o czym z taką pasją mówiła i zaczął się zastanawiać, czy gdyby mu przyszło teraz pożegnać się z życiem, to czy nie żałowałby swoich osiemnastu lat. Nie mógł zrozumieć, co ona ma takiego w sobie, że zmusza go do takich refleksji.

– Z tego, co mówisz, to te dzieci naprawdę są wspaniałe – powiedział w końcu i spróbował wziąć ją za rękę. Nie odsunęła

się, ale na jej twarzy zakwitł rumieniec. Rozczuliło go to. Wyglądała jak mała dziewczynka. Nie była niska, ale on był stosunkowo wysoki i każdy przy nim wydawała się niska. Miał sto dziewięćdziesiąt cztery centymetry wzrostu i Ania ze swoim wzrostem sto sześćdziesiąt dziewięć i tak była sporo od niego niższa.

– Tak, są wspaniałe – uśmiechnęła się na wspomnienie swoich małych przyjaciół. – Michał, jutro tam idę, może chciałbyś pójść ze mną? Poznałbyś dzieci, którym pomagam. To nie jest jakaś tam praca, może jest ciężko, ale one są takie szczęśliwe, kiedy widzą nową osobę. Wiedzą, że ludzie się nimi interesują, że nie są same.

Zaskoczyła go ta propozycja. Nie wiedział, co odpowiedzieć, nie spodziewał się.

– E...e... Nie wiem, czy się do tego nadaję, nigdy w takim miejscu nie byłem – próbował się jakoś wymigać.

– Nie przesadzaj. – Ania próbowała go przekonać, to był dobry moment, żeby go zabrać do hospicjum i pokazać mu inny świat, niż ten, który dotychczas znał. – Zobaczysz, że spodoba ci się to, co robię.

Michał nie był do końca przekonany, ale nie chciał zrobić jej przykrości, no i miał to być jeden z punktów dotarcia do niej.

– Skoro tak uważasz, to pojedę jutro z tobą, ale nie wiem, co robić, nie znam się na tym. – Spojrzał jej w oczy, które natychmiast rozbłysły blaskiem, który tak lubił.

– Nie martw się, wszystko ci pokażę. – Uśmiechnęła się czule. – A teraz może poszlibyśmy na te obiecane lody? – zmieniła nagle temat. – Chyba, że tylko tak mówiłeś?

– No wiesz? Jak możesz podejrzewać mnie o to, że coś obiecuję i nie dotrzymuję słowa? – Złapał ją niespodziewanie w pól i zakręcił się razem z nią.

– Michał! Michał! – próbowała się oswobodzić, ale niezbyt stanowczo.

– Co? Teraz to Michał? – Śmiał się z niej, ale delikatnie po-

stawił ją przed sobą i nie puszczał. Uświadomił sobie, że lubi jej bliskość, nie miał ochoty pozwolić jej odsunąć się. Jedną ręką przytrzymał ją w pasie blisko siebie, a drugą zatopił w jej jasnych włosach.

Ania była zaskoczona, kiedy Michał przytrzymał jej delikatnie głowę, tym bardziej, że patrzył na nią takim wzrokiem, jakby od dawna tego pragnął. Zachowywał się tak, jakby za chwilę miał ją pocałować, ale nie zrobił tego. Było tak jak jeszcze niedawno w salonie, podobna sytuacja. Patrzył jej tylko w oczy i w końcu puścił. A jego wzrok stracił odrobinę tego blasku, który jeszcze przed chwilą widziała w jego oczach. Wiedziała, że musiał ze sobą walczyć.

– To idziemy na te lody? – spytał, a jego głos był podejrzenie zachrypnięty.

– Skoro tak ładnie prosisz! – Uśmiechnęła się.

Michał położył jej rękę na ramieniu i przyciągnął do siebie. Nie odsunęła się, było jej dobrze. Szli obok siebie w zupełnej ciszy, ale nie przeszkadzało im to. Cieszyli się swoim towarzystwem i swoją bliskością.

Do lodziarni dotarli kilka minut później, usiedzieli przy stoliku i delektowali się lodami. Ania uwielbiała truskawkowe i mogła je pochłaniać w każdej ilości. Michał przyglądał się jej z uśmiechem i nie mógł się nadziwić, gdzie ona to wszystko w sobie mieściła, może nie należała do typowych patyczaków, ale miała ładnie zarysowane kobiece kształty. Znał się na tym, w końcu niejedna panienska przeszła przez jego ręce. Dotychczas to były same typowe chudzielce w rozmiarze trzydzieści cztery lub trzydzieści sześć. Ania musiała nosić rozmiar trzydzieści osiem lub czterdzieści, ale bardzo mu się to podobało.

Wrócili do domu o szesnastej, Sebastian wrócił kilka minut wcześniej. Zastali go przy obiedzie.

– Dobrze, że już jesteście – powiedziała Julia. – Obiad jest gotowy. Siadajcie.

– Ale ja dziękuję, nie chce przeszkadzać – odparł zmieszany Michał.

– O czym ty mówisz? – Julia spojrzała na niego zdziwiona. – Nie przeszkadzasz, a poza tym będzie nam miło, jeśli zjesz z nami.

– W porządku. Tylko proszę nie kłaść mi dużo, bo dopiero zjedliśmy z Anią duże lody.

Sebastian spojrział na chłopaka i zaczął się śmiać.

– Widzę, że poznałeś słabą stronę Ani. Ona uwielbia lody, mogłaby je jeść zawsze i w każdych ilościach. Wiem coś na ten temat.

– Tato! – obruszyła się Ania, ale widać było, że rozśmieszyło ją to, co powiedział.

– A nie mam racji?

– W porządku, ale nie można powiedzieć, że to jest moja słaba strona. Każdy coś lubi, ja akurat lubię lody.

Julia i Michał przyglądali się rozbawieni tej wymianie zdań między ojcem a córką. Widać było, że doskonale się oboje rozumieli.

Po obiedzie Ania zaprowadziła rodziców do salonu. Nadszedł moment na wielkie otwarcie, na stoliku stał szampan i kieliszki. Na samą myśl, że wzniosą toast szampanem dla dzieci, Ania miała uśmiech na twarzy. Zanim weszli do środka uprzedziła ich, że wygląd zupełnie się zmienił, i zanim coś powiedzą, niech dokładnie się przyjrzą. Michał otworzył drzwi i zaprosił ich do środka.

Kiedy weszli ich oczom ukazało się dzieło ich córki. Julia nie była w stanie wykrztusić słowa, Sebastian tylko zagwizdał z wrażenia.

– Brak mi słów... ze zwykłego pokoju zrobiłaś cudęńko – powiedziała mama, podeszła i mocno ją przytuliła. Miała łzy w oczach, była wdzięczna mężowi, że przekonał ją do pozostawienia Ani wolnej ręki. Nie spodziewała się tak wspaniałego

efektu. Była z niej bardzo dumna. Michał podszedł do stolika i wziął do ręki szampana.

– Myśle – powiedział – że powinniśmy wznieść toast za Anię, najlepszego projektanta, jakiego znam.

– Masz rację – Sebastian pokiwał głową i podszedł do chłopaka. – Zasłużyła sobie na to. Otworzyli butelkę i rozlali piękny czerwony szampan do kieliszków. Mężczyzna zdziwiony spojrzał na Michała, kiedy zobaczył, że to szampan dla dzieci.

– No, musimy się dostosować – powiedział chłopak ze śmiechem. – Nie możemy w końcu rozpijać niepełnoletniej młodzieży...

Nie dokończył, bo dopadła go Ania.

– Jak możesz! – starała się zachować powagę, ale widać było, że przychodziło jej to z trudem. – To przeze mnie nie możecie się napić? Tak? Wiesz, co, chyba się na ciebie obrażę...

Michał podjął jej zabawę.

– Ależ pani! – Upadł przed nią na kolana. – Wybacz swemu wiernemu słudze. Ukarz, ale się nie obrażaj!

Julia i Sebastian obserwowali całą scenę i płakali ze śmiechu. Było to tak komiczne... wielki facet klęczy przed ich drobną córką i z płaczem w oczach prosi o wybaczenie. Świetnie się bawili we czwórkę, w końcu Michał spojrzał na zegarek.

– Przepraszam. Zasiedziałem się, już jest po dziewiątej a jutro mam ciężki dzień – powiedział i spojrzał czule na Anię. – Ktoś zabiera mnie do hospicjum.

Ania uśmiechnęła się do niego. Myślała, że zapomniał o ich umowie, podobało jej się, że tak nie było. Postanowiła go odprowadzić do samochodu i powiedzieć mu o swojej decyzji.

Julia i Sebastian odprowadzili gościa do drzwi i pożegnali się.

– Michał, chcieliśmy ci podziękować, że pomogłeś Ani. Na pewno miałeś dużo swoich zajęć, a jednak spędziłeś ten czas z naszą córką, i pracowałeś pod jej dyktando. – Sebastian uściśnął mu dłoń – Wpadaj do nas częściej, jak będziesz miał och-

tę.

– Dziękuję, ale nie było to dla mnie żadnym kłopotem. Bardzo lubię Anię i z przyjemnością jej pomogłem, a praca z takim tyranem w spódnicy...

– Ja tyranem w spódnicy? – wpadła mu w zdanie.

– Wybacz... wybacz! – Michał zaczął się śmiać. – Muszę się poprawić, praca pod dyktando tak uroczej osoby to czysta przyjemność – dodał, patrząc na nią.

Ania wyglądała na zadowoloną z siebie.

– Zaraz wracam, odprowadzę tylko Michała do samochodu! – powiedziała do rodziców i zamknęła za sobą drzwi.

Powoli schodzili po schodach. Michał wziął ją za rękę i rozkoszował się tą chwilą.

– Podjęłam decyzję... odnośnie naszej znajomości.

Michał spojrzał na nią poważnie. Obawiał się tego, co powie.

– I?

– I... dam ci jeszcze jedną szansę, ostatnią, ale podobno mówi się do trzech razy sztuka.

Był tak zaskoczony, że nie potrafił nic z siebie wykrztusić. Ania spojrzała na niego zdziwiona.

– Michał?

Spojrzał na nią i nagle jego twarz rozjaśnił uśmiech.

– Dziękuję – powiedział wzruszony i złapał ją na rękę. Był taki szczęśliwy, nie wiedział, czemu tak go ucieszyła ta wiadomość, ale na pewno, nie chodziło o zakład, jednak sam nie potrafił odpowiedzieć sobie na to pytanie.

– Michał, ale postaw mnie! – Próbowała stanąć na nogi.

Zrobił to, ale bardzo niechętnie, jednak nie wypuścił jej z ramion.

– Nawet nie wiesz ile to dla mnie znaczy – powiedział poważnie. – Obiecuję, że już nie sprawię ci przykrości.

Patrzyła na niego i widziała, że mówił szczerze.

– Wierzę. Ale teraz musimy ustalić, jak się spotkamy jutro.

W końcu mówiłeś, że idziesz ze mną.

– W porządku, będę po ciebie, tylko powiedz, o której? Pojedziemy razem. – Uśmiechnął się i wyciągnął rękę, żeby przyciągnąć ją do siebie. Nie opierała się, lubiła, kiedy trzymał ją w ten sposób, czuła się bezpiecznie.

– O ósmej... przyjeżdż o ósmej – powiedziała cicho.

Stali tak i patrzyli sobie w oczy. Michał zastanawiał się jak smakują jej usta, nie chciał wychodzić z inicjatywą, a wiedział, że sama tego nie zrobi. Pocałował ją w policzek, musiało mu to na razie wystarczyć. Nie chciał robić nic na siłę.

– Odprowadzisz mnie do samochodu? – spytał, ale jej nie puścił.

– Mhm... – Pokiwała głową.

Powoli zeszli na dół trzymając się za ręce. Wyglądali jak zakochana para, takie przynajmniej można było odnieść wrażenie, przyglądając się im z boku.

Michał oparł się o samochód i popatrzył na Anię.

– Nawet nie wiesz, jak wiele dla mnie znaczy to, że cię poznałem.

– Michał... – próbowała coś powiedzieć, ale nie pozwolił jej na to.

Wyciągnął rękę i zatopił dłoń w jej włosach, uwielbiał ich dotyk od chwili, kiedy po raz pierwszy to zrobił. Nie mógł się temu oprzeć żeby zrobić to ponownie, jego dłoń sama znalazła drogę. Przybliżył swoją twarz do jej ust i delikatnie pocałował, było to muśnięcie i trwało zaledwie sekundę, ale miał wrażenie, że trwało to całe wieki. Odsunął się powoli, patrząc na jej zamknięte oczy. Była cudowna, a on był wstrząśnięty tym, co się z nim dzieje. Powoli otworzyła oczy, w których można było czytać jak w otwartej księdze. Widział, że dla niej to też było przeżycie. Było jeszcze coś w jej wzroku, coś, czego nie potrafił rozszyfrować, ale postanowił, że dowie się, co to jest.



---

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

---

Michał jechał do domu, wiedział, że nikogo nie ma. Ojciec był we Francji, podpisywał jakąś umowę na dostawę mebli, a matka wyjechała gdzieś na zjazd jubilerów. Miał ochotę pobyć teraz sam. Rozmyślał o Ani i o tym, co przy niej czuje. Nigdy nie przejmował się drobiazgami i nigdy się nie angażował w żaden „związek”. Nie rozumiał, dlaczego teraz jest inaczej. Pozwalał, żeby małolata nim kierowała. Ona przejęła kontrolę, a on się dostosowywał. Nie miał pojęcia jak doszło do tego wszystkiego, rano mają jechać do hospicjum, przecież on nie znosił dzieciaków, a teraz ma z nimi spędzić kilka godzin. Jego rozmyślenia przerwał dzwonek telefonu. Spojrzał na wyświetlacz i skrzywił się, odrzucił rozmowę. Dzwonił Kris, ale nie miał dzisiaj ochoty na żarty kumpla.

Zamiast spotykać się z Krzyśkiem wolał myśleć o Ance. Dotyk jej ust do tej pory czuł na swoich. Nigdy nie przeżył czegoś takiego jak dzisiaj, kiedy ją pocałował i nagle go olśniło. Dotarło do niego, dlaczego tak zareagowała, co widział w jej wzroku, i co nie dawało mu spokoju. Ania nigdy się nie całowała. To był jej pierwszy pocałunek, podobno taki, który pamięta się całe życie – przynajmniej coś takiego usłyszał kiedyś od matki. Coś w nim pękło. Poczł jakąś nieznaną radość, sam nie wiedział, czemu. Był pierwszym mężczyzną, który ją pocałował. Wszystkie jego poprzednie „zdobycze” nie były niewinnymi dziewczynkami, były obeznane w tej kwestii. Ania była inna, poczul jakieś wyrzuty sumienia, ale próbował się ich pozbyć, wmawiając sobie, że to tylko zakład, jednak w głębi ducha wiedział, że to już nie ma żadnego znaczenia.

Jeździł po mieście ponad dwie godziny, żeby zebrać myśli, Krzysiek dzwonił do niego jeszcze kilka razy, w końcu Michał wyłączył telefon. Do domu wrócił przed północą. Kiedy wszedł do salonu od razu pomyślał o niej, ten pokój był zimny, taki nowobogacki, a tamten stworzony przez Anię sprawiał wrażenie, jakby pochodził z innej epoki. Nagle wszystko w domu przestało mu się podobać. Poszedł na górę do swojego pokoju, był duży i przestronny, ale spojrzął na niego oczami Ani, był bez życia, zwyczajny pokój sypialny, nic poza tym. Rodzice byli zachwyceni wystrojem domu, a jemu do tej pory to zupełnie nie przeszkadzało. Teraz jednak zaczęło go irytować.

Zrzucił ubranie i poszedł pod prysznic. Miał nadzieję, że zimna woda go otrzeźwi, że odnajdzie swoją drogę, którą podążał jeszcze tydzień temu, a teraz zupełnie się zgubił. Gdzieś wewnątrz przemawiał ten Michał, którego znał całe życie, ten, który nie przejmował się innymi, dla którego liczyła się tylko kasa, imprezy i brak zobowiązań.

Kiedy wyszedł spod prysznica, na całym ciele miał „gęsią skórkę”, ale nie udało mu się zapomnieć. Miał wrażenie, że ten zakład z Krisem będzie miał dla niego zupełnie inne konsekwencje, niż obaj byli w stanie przypuszczać. Najchętniej wyłamałby się i zrezygnował, ale jego duma i pewność siebie nie pozwoliły mu na to. Zdobędę ją! – cały czas powtarzał sobie, żeby nie dać się zwariować. Miał wrażenie, że coś... albo ktoś, nie pozwala mu wrócić do życia sprzed tygodnia.

Ania wstała przed siódmą, dzisiaj był wielki dzień. Udało się jej przekonać Michała, żeby jechał z nią do ośrodka. Widziała, że obawiał się tego, ale musiała mu pokazać, że świat to nie tylko zabawa, jak mu się dotychczas wydawało. Zjadła śniadanie i przygotowała dla nich kanapki. Nie wiedziała, czy sam o tym pomyśli. Pięć minut przed ósmą zeszła na dół, Michał już na nią czekał, kiedy wyszła z klatki, podszedł do niej.

Czuła się trochę nieswojo po wczorajszym pożegnaniu i ich „pocałunku”. Pół nocy nie mogła zasnąć, usta paliły ją żywym ogniem, cały czas czuła jego usta na swoich, chociaż trwało to zaledwie krótką chwilę. Nie wiedziała jak ma się teraz zachować. Michał ucieszył się, kiedy ją zobaczył. Wyglądała jak promień słońca, taka radosna, ale zobaczył też jakiś strach w jej oczach, nie wiedział, co się stało.

– Aniu, tęskniłem – powiedział uśmiechając się do niej – całą noc myślałem o tobie, udało mi się zasnąć dopiero po czwartej, było już całkiem widno.

Nie była w stanie wydobyć z siebie głosu, zaskoczył ją tym wyznaniem. Michał przyglądał się jej zaniepokojony.

– Coś się stało?

– Nie, nie... w porządku. – Jej głos drżał, mimo, że starała się nad nim zapanować.

– Widzę, że nie jest w porządku. To przeze mnie? Zrobiłem coś, co cię zraniło? – W jego głosie słychać było smutek.

Dziewczyna gwałtownie pokręciła głową.

– Więc co się stało? Powiedz mi. – Wziął jej rękę i przyciągnął do siebie, marzył o tym, żeby ją przytulić.

– Ja... ja ... – próbowała coś powiedzieć. – Michał, przepraszam...

Patrzył na nią i nie miał pojęcia, o czym mówi.

– Nie rozumiem. – Dłonią delikatnie podniósł jej głowę do góry, żeby spojrzeć jej w oczy. – Co się stało? Wczoraj wszystko było ok, a dzisiaj... – nagle przerwał, wpatrywał się w jej oczy, w których lśniły łzy. Przestraszył się nie na żarty. Aniu, powiedz mi, co się stało... ktoś cię skrzywdził... może ja...

– Nie, Michał, nie, nic się nie stało, chciałam cię przeprosić za wczoraj... za... za... za, no wiesz za co – wyrzuciła z siebie jednym tchem, starając się nie patrzeć chłopakowi w oczy.

– Nie, nie wiem. Możesz mówić jaśniej?

Wiedziała, że tak dalej nie może, musiała mu powiedzieć, co zaprzętało od wczoraj jej myśli.

– Chciałam cię przeprosić za po... pocałunek... – ledwie przeszło jej to przez gardło.

Był tak zaskoczony, że musiał się chwilę zastanowić, o co jej mogło chodzić.

– Nie rozumiem, jak to chcesz mnie przeprosić za pocałunek?

– No, bo ja... nigdy... – próbowała mu wyjaśnić.

– Chodzi o to, że jeszcze nigdy się nie całowałaś? – spytał poważnie.

Dziewczyna pokiwała tylko głową.

– Aniu. – Podniósł jej spuszczoną głowę do góry. – Nie masz mnie za co przeproszać. To był najwspanialszy pocałunek w moim życiu. Nigdy czegoś takiego nie przeżyłem. – Kiedy powiedział to, co myślał, w jej oczach na nowo zobaczył ten błysk, który tak urzekał go za każdym razem.

– Naprawdę? Nie jesteś zły? – chciała się upewnić.

Michał przyciągnął ją bliżej i nachylił się. Chciał jej udowodnić, że nie ma się czego obawiać. Całował ją delikatnie, tak, żeby jej nie wystraszyć, gdyby poczuł najmniejszy opór z jej strony natychmiast zamierzał przestać. Początkowo Ania była spięta, jednak po chwili rozluźniła się jego ramionach, teraz wiedział już, że mu uwierzyła. Niechętnie oderwał się od jej ust. Patrzył na nią zafascynowany, była taka niewinna, a teraz stała i wpatrywała się w niego swoimi zielono szarymi oczami, jej wzrok zdawał się mówić: „Więc to jednak prawda, podobało ci się!” Michał uśmiechnął się do niej czule i powiedział:

– Mam nadzieję, że teraz mi wierzysz, ale lepiej stąd jedźmy, bo zaraz będziemy na językach wszystkich waszych sąsiadów – wskazał głową na kilka osób, które im się przyglądały. – Musieli mieć niezłe widowisko – zażartował, ale chyba się im podobało, skoro patrzyli na nas.

Ania strasznie się zmieszała, nie wiedziała, co powiedzieć. Pokiwała tylko głową i wsiadła do samochodu. Michał siadł po drugiej stronie. Musieli się pospieszyć, już i tak byli spóźnieni.

Ania oprowadzała go po ośrodku, poznał wszystkich podopiecznych hospicjum. Miał wrażenie, że znalazł się w innym świecie. Te dzieci były naprawdę chore, kroplówki, małe mizerne buzie kolorem nie różniące się od poduszki, na której spoczywały. Był wstrząśnięty, nie spodziewał się czegoś takiego. Patrzył na Anię, która z wielką czułością obchodziła się z nimi, potrafiła wywołać uśmiech na ich twarzy. Jej zabawy, jej podejście do tych dzieci wywołały w nim nieznane dotychczas uczucia. Nawet nie zauważył, kiedy minęła godzina piętnasta i mogli wracać do domu.

– Co sądzisz o tych dzieciach? – spytała go Ania, kiedy szli do samochodu na parkingu przed budynkiem. – Rozumiesz teraz, dlaczego mówiłam, że są wyjątkowe?

– Mhm... – odparł zamyślony, brakowało mu słów, żeby powiedzieć coś więcej.

Spojrzała na niego zdziwiona, po raz pierwszy nic nie mówił. Był jakiś nieswój, na twarzy brakowało uśmiechu. Nie wiedziała, co się stało, zatrzymała się, a on nawet tego nie zauważył.

– Michał! – zawołała za nim, ale nie zareagował. – Michał! – zawołała ponownie, dopiero wtedy zatrzymał się i rozejrzał, zaskoczony, że idzie sam, a Ani przy nim nie ma. Odwrócił się i zobaczył, że stoi jakieś dwadzieścia metrów za nim i dziwnie mu się przygląda.

– Przepraszam cię – powiedział zmieszany, kiedy do niej podszedł, wziął ją za rękę i delikatnie ucałował dłoń. – Zamyśliłem się. To, co zobaczyłem... – zamilkł, bo nie mógł znaleźć odpowiednich słów.

– Tak?

– Jestem idiotą! Nie wiem, jak mogłem o nich powiedzieć, że to bachory – zaczął mówić cicho. – Nie wiedziałem jak to wygląda. Podziwiam cię za to, co robisz. Naprawdę.

– Cieszę się, że zrozumiałeś swój błąd. – Spojrzała mu w oczy. – Jest tak, jak mówiłam, życie ma różne barwy. Trzeba tylko chcieć je dostrzec.

Michał uśmiechnął się do niej.

– Aniu, wiem, że głupio to zabrzmiało, ale mogę cię przytulić?

Zmieszała się na takie otwarte wyznanie, ale kiwnęła tylko twierdząco głową. Nie zauważyła, kiedy znalazła się w jego ramionach. To była wyjątkowa chwila bliskości między nimi. Nie chodziło o pocałunki, chodziło o bliskość drugiego człowieka. Oboje stali w uścisku i żadne z nich nie chciało tego przerywać. W końcu Michał niechętnie odsunął się od niej, ale nie puścił jej ręki.

– Możemy jechać? Odwiozę cię do domu.

– Dobrze, ale może wejdiesz na górę, mama na pewno przygotowała dla nas obiad. Będzie zadowolona, jak przyjdiesz. No, chyba, że jedziesz do domu na obiad.

– Aniu, nie chcę przeszkadzać, ale nie mam też ochoty nie jeść. A w domu jestem sam. Ojca ani matki nie ma, i też nie pamiętam, kiedy w domu był jakiś obiad przygotowany przez nią – skrzywił się – jest zapracowana, podobnie jak ojciec. Właściwie rzadko bywają w domu. Jak są, to przychodzi gosposia, sprząta i coś gotuje, ale jak ich nie ma to nie każę jej przychodzić, bo mnie nie ma całymi dniami, a w razie czego zjem coś na mieście.

Ania słuchała go zaskoczona, myślała, że taki bogaty chłopak jest szczęśliwy, ma wszystko, co tylko zechce, ale teraz miała wrażenie, że brak mu najważniejszego. Brak mu miłości i czułości. Jego dom był zimny, a rodzice zajęci swoją pracą nie mieli dla niego czasu. Właściwie to można było zrozumieć, że wychowywał się sam. Zrobiło jej się żal Michała. Kiedy tak stał, wydawał się taki samotny i zgubiony, a przykrywał to pozorami, luza-

ctwem oraz ironią. Ale jej udało się dostrzec jego wnętrze. Zawsze w ludziach dostrzegała dobro i pozytywy. Michał był samotnym nastolatkiem, który starał się zapełnić swój czas chodząc do różnych klubów i spotykając się ze swoimi znajomymi. Wyciągnęła rękę żeby go pogłaskać, ale ją cofnęła. Nie chciała stawiać go w niezręcznej sytuacji.

Jechali do domu i rozmawiali, kiedy już zgodził się wejść do Ani na obiad zniknęło gdzieś jego przygnębienie. Teraz znowu się śmiał, znowu był sobą. Podobało się jej to, ale wiedziała, że ten wstrząs, jakiego doznał w hospicjum był mu potrzebny. Dojechali na miejsce po czterdziestu minutach, na ulicach był duży ruch, ale oni rozkoszowali się jazdą i swoim towarzystwem.

– Idziemy? – Ania uśmiechnęła się.

– Skarbie, to był ciężki dzień... jesteś pewna, że powinienem wejść?

Ich dyskusję przerwało nagle wołanie Julii.

– Ania, Michał!

Rozejrzeli się zaskoczeni, szła i machała do nich ręką. Oboje wyszli jej na spotkanie.

– Dzień dobry! – Michał się przywitał.

– Dzień dobry. – Julia uśmiechnęła się do nich. – Dobrze, że już jesteście, obiad jest gotowy. Zaraz odgrzeję zupę i nastawię ziemniaki.

– Mamo, ale Michał ma jakieś wątpliwości, kiedy mu mówię, żeby przyszedł na obiad – powiedziała Ania, patrząc na chłopaka, wiedziała, że mama go nie puści, kto, jak kto, ale ona potrafiła być przekonująca. Była to jedna z cech, którą Ania po niej odziedziczyła.

– Jak to? – spytała zaskoczona Julia. – Michał? Obraziłeś się na nas? Co się stało?

– Nie, nic się nie stało, nie chciałem przeszkadzać...

– O czym ty mówisz? Jakie przeszkadzać?

– Od kilku dni nadużywam państwa gościnności – starał się wytłumaczyć, ale Julia nie dała mu możliwości kontynuowania tego wywodu.

– Żadnych dyskusji, zapraszam cię ma obiad, a mnie się nie odmawia. – Uśmiechnęła się.

Pokonany przez dwie kobiety musiał się zgodzić. W duchu bardzo się cieszył, że nie musi wracać do pustego domu, albo spotykać się z Krisem. Wiedział jednak, że będzie musiał dzisiaj pogadać z kumplem, który zauważył jego dziwne zachowanie. Ale nie byli umówieni na konkretną godzinę, tylko jak już będzie wolny to miał do niego zadzwonić.

Od Wilczyńskich wyszedł po dwudziestej. Dobrze się bawił i cieszył się, że Julia przekonała go, żeby jednak wszedł. Zjedli obiad, potem rozmawiali, udało mu się zapomnieć o przygnębieniu i o czekającej go rozmowie z Krzyśkiem. Ania poszła go odprowadzić do samochodu.

– Świetnie się bawiłam i mam nadzieję, że tobie też podobało – powiedziała cicho, patrząc na jego uśmiechniętą twarz.

– Jak możesz pytać? To był ciekawy i pouczający dzień. – Przyglądał się Ani z uśmiechem, trzymał ją za rękę, która dawała mu poczucie bezpieczeństwa.

– Zastanawiam się, bo po pracy byłeś taki przybity...

– Byłem przybity, bo nie widziałam tyle cierpienia w jednym miejscu... chyba nie widziałem go tyle w całym swoim życiu – powiedział i delikatnie przyciągnął ją do siebie.

– Wiem, o czym mówisz, ale właśnie dlatego tam pracuję, chcę im pomóc. Michał, a może ty.... – nie dokończyła rozpoczętej myśli, coś ją powstrzymało.

– Tak? – Spojrzał jej w oczy.

– Nie, nie tak sobie tylko pomyślałam...

– Powiesz, o co chodzi? – Zaśmiał się, widząc jej minę.

– W porządku, chciałam spytać, czy nie miałbyś ochoty popracować ze mną w hospicjum?



Zaskoczyła go, zupełnie się tego nie spodziewał. Nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. On miałby pracować z chorymi dziećmi, przecież on nie ma pojęcia, co robić.

– Ale... ale... – próbował coś powiedzieć.

Ania odebrała to, jako odpowiedź odmowną, zrobiło się jej przykro.

– Rozumiem. Masz rację, to nie jest praca dla każdego, bywa trudno. Nie przejmuj się.

Zauważył, jak blask w jej oczach przygasł, z twarzy znikł uśmiech. Źle go zrozumiała, musiał jej to jakoś wytłumaczyć.

– Aniu, to nie tak, zaskoczyłaś mnie po prostu. Nie spodziewałem się takiej propozycji – powiedział, patrząc na nią poważnie. – Oczywiście, że chętnie ci pomogę, tylko wiesz... – powiedział zmieszany. – Ja kompletnie nie umiem rozmawiać z dziećmi. Tobie wychodzi to tak naturalnie, ja tak nie potrafię...

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Zgadzasz się? Myślałam, że nie chcesz, ale skoro jest inaczej to nie martw się niczym, pokażę ci, to nic wielkiego. Dasz sobie radę. Wierzę w ciebie! – powiedziała i bez namysłu stanęła na palcach i pocałowała go w policzek.

Przez chwilę był zaskoczony jej reakcją. Pocałowała mnie... sama mnie pocałowała – pomyślał. Uśmiech pojawił się na jego twarzy. Spojrzał na nią i jeszcze mocniej przytulił.

– To dla mnie wiele znaczy, że wierzysz we mnie! – Pochylił się i delikatnie dotknął jej ust, nie odsunęła się, nawet nie była spięta. Całował ją, sam nie wiedział jak długo. Wydawało mu się, że czas stanął w miejscu. Kiedy się w końcu odsunął od niej, uświadomił sobie, że nie był to taki pocałunek, jak jeszcze rano. To był jej pierwszy prawdziwy pocałunek i on też miał wrażenie, że całował się po raz pierwszy. To było coś zupełnie innego, ale strasznie mu się podobało.

Ania była zaskoczona, bo najpierw całował ją bardzo delikatnie, ledwie muskając jej usta, a potem zatopił się w nich z całą

intensywnością, ale wciąż był delikatny. Bardzo lubiła Michała i miała wrażenie, że z wzajemnością, wszystko było jakieś takie naturalne, gdzieś wczorajszy stres minął, teraz było inaczej.

Michał patrzył zachwycony na stojącą przed nim dziewczynę. Była taka żywiołowa i spontaniczna a z drugiej strony taka poważna. Nagle uświadomił sobie, że nie ma ochoty na spotkanie z Krzyśkiem, ale obiecał mu to i musiał jechać do klubu.

– Już dosyć czasu ci dzisiaj zabrałem – powiedział. – To był ciężki dzień i musisz odpocząć, bo jutro się spotkamy, prawda?

– Mhm... – Pokiwała głową. – Jutro mam wolne, więc możemy się spotkać wcześniej.

– Super, to może jutro zrobię ci niespodziankę... – zaczął mówić, ale nagle poczuł, że stojąca w jego ramionach dziewczyna zeszytniała. Spojrzał na nią zaskoczony.

– Niespodziankę? – Jej głos był dziwnie zmieniony.

Zrobiło mu się strasznie głupio, przypomniał sobie ostatnią niespodziankę, na której otwarcie od niej zarobił w twarz.

– Nie, nie taką niespodziankę – powiedział szybko. – Wtedy się wygłupiłem, nie znałem cię. Miałem na myśli kino, podobno grają jakiś dobry film...

Spojrzała na jego poważną twarz i zaczęła się śmiać.

– Wiesz, jak słyszę od ciebie słowo „niespodzianka”, od razu przypomina mi się ostatnia, ta w dyskotecce...

– Proszę, przestań, już i tak się dosyć zbłąźniłem. Wybaczysz mi kiedyś?

– Już to zrobiłam, ale nic nie poradzę, że tak reaguję, po prostu od razu widzę tamtą scenę.

Stali tak jeszcze piętnaście minut, zanim się na dobre pożegnali. Michał wsiadł i pojechał na spotkanie z Krisem. Ania patrzyła za oddalającym się samochodem. Kiedy zniknął za zakrętem wróciła do domu. Myślała o dzisiejszym dniu, miała nadzieję, że jak Michał popracuje w ośrodku, to przestaną go interesować głupoty. Była z siebie zadowolona, spełniła dobry uczynek.

Michał umówił się z Krzyśkiem w klubie. Kiedy dojechał na miejsce, kumpel już na niego czekał.

– Cześć – powiedział Michał, podchodząc do Krisa. – Co się stało, że tak pilnie chciałeś się spotkać?

– Cześć. No wiesz, co to za pytanie? Od kilku dni mnie unikasza, nie odbierasz telefonów. Łazisz jakiś nieobecny. Co się dzieje? Kłopoty z panienką?

– Nic się nie dzieje, a nad panienką pracuję – warknął Michał. – Nic się nie martw, zakład to zakład. Zresztą, czy ja kiedyś miałem kłopoty z panienkami?

– No, no, ale się zrobiłeś nerwowy! – zadrwił z niego kumpel.

– Skończmy ten temat, dobra? Nie masz nic ciekawszego do powiedzenia, to spadam.

– Spokojnie, dobra, już nic nie mówię. To ja czekam na sprawozdanie jak idzie z małolată! – odparł rozbawiony Kris.

Michał nie miał ochoty nic mówić, ale widział, że nie uniknie tej rozmowy. Postanowił mu opowiedzieć, ale tylko wybiórczo, nie zamierzał wdawać się w szczegóły.

– To, co chcesz wiedzieć?

– Wszystko, głupio się pytasz, do tej pory zdawałeś mi relacje ze szczegółami, a teraz pytasz, co chcę?

Michał musiał ważyć słowa, nie chciał mówić o wszystkim, a już na pewno nie o swojej wizycie w hospicjum, bo Kris na pewno by tego nie zrozumiał, ani o codziennych obiadkach u Wilczyńskich. Wtedy dopiero miałby powód, żeby się z niego śmiać. Nawet się nie zorientował, kiedy zachowanie przyjaciela zaczęło mu przeszkadzać.

– Opowiadaj wreszcie, nie mogę się już doczekać! – Kris wyrwał go z zamyślenia.

– Zaczekaj, zamówię tylko piwo.

Kiedy już siedzieli przy stoliku w kącie sali Michał zaczął opowiadać kumplowi historię swojej znajomości z Anią. Krzyśiek słuchał z zainteresowaniem. Michał wiele sytuacji kolory-

zował, w końcu był autorytetem dla kumpla, jeśli chodzi o uwodzenie panienek. Nie mógł się przyznać, że tak naprawdę to ona przejęła władzę nad ich znajomością. Jediną prawdą był pocałunek, oczywiście nie powiedział się, że minął ponad tydzień zanim ją pocałował, bo bał się jej reakcji.

Krzysiek był bardzo ciekawy, jaką strategię obrał na zdobycie Anki, bo oczywiście zdobycie jej w tydzień było zupełnie niemożliwe. Kumpel mówił, że wypróbowane sposoby zawiodły w tym przypadku, zresztą mówił bardzo ogólnikowo, wyglądało na to, że nie wszystko chce powiedzieć. Krzysiek dostrzegł jeszcze coś, co wcześniej się nie zdarzało. Kiedy kumpel mówił o Ance jego oczy podejrzanie błyszczały. Dało mu to do myślenia. Nie powiedział tego głośno, ale wyglądało na to, że ta panienka wpadła w oko Michałowi. Kris postanowił wyrwać go z tego stanu, nie spodobało mu się to, wypytał tylko kumpla, co zaplanował na jutro. Michał nie podejrzewając powiedział Krzyśkowi, że kolejnym punktem zdobycia dziewczyny jest kino. Ten postanowił zobaczyć osobiście, jak wygląda ta znajomość. Czuł, że kumpel nie mówi mu wszystkiego, a jeśli potwierdzą się jego obawy, będzie musiał działać.

## Spis treści:

ROZDZIAŁ PIERWSZY.....	7
ROZDZIAŁ DRUGI .....	16
ROZDZIAŁ TRZECI .....	25
ROZDZIAŁ CZWARTY .....	30
ROZDZIAŁ PIĄTY .....	43
ROZDZIAŁ SZÓSTY .....	57
ROZDZIAŁ SIÓDMY .....	69
ROZDZIAŁ ÓSMY .....	77
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.....	86
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY .....	93
ROZDZIAŁ JEDENASTY .....	97
ROZDZIAŁ DWUNASTY .....	106
ROZDZIAŁ TRZYNASTY .....	109
ROZDZIAŁ CZTERNASTY.....	114
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY .....	124
ROZDZIAŁ SZESNASTY.....	137
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY .....	147
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY .....	155
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.....	163
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.....	169
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY .....	176
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI .....	183
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI .....	191
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY.....	201
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY .....	212
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY.....	224
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY.....	233

---

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY .....	242
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY .....	249
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.....	256
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY .....	261
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI .....	270
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI .....	280
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY .....	284
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIĄTY.....	292
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY.....	299
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY .....	306
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY .....	317
ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY .....	330
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY .....	339
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIERWSZY.....	347
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DRUGI .....	354
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY TRZECI .....	367
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY CZWARTY .....	373
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIĄTY .....	383
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SZÓSTY .....	395
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SIÓDMY.....	405
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY ÓSMY .....	415
ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DZIEWIĄTY.....	426
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY .....	433
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY PIERWSZY .....	444
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY DRUGI.....	452
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY TRZECI .....	465
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY CZWARTY .....	474
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY PIĄTY.....	485
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY SZÓSTY .....	496
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY SIÓDMY .....	504
ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY ÓSMY.....	514

---

ROZDZIAŁ PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY .....	522
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY .....	532
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY .....	543
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY DRUGI .....	551
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI .....	562
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY .....	572
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY .....	582
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY .....	592
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY SIÓDMY .....	602
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY ÓSMY .....	611
ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY .....	619



## ANNA GÓRSKA

*Absolwentka wydziału historii i filologii polskiej Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego, debiutująca powieścią obyczajową „Nie zapomnę...”. Od urodzenia związana z Kielcami. Uważa, że świat należy do ludzi, którzy mają odwagę marzyć i ryzykować, aby spełniać swoje marzenia i starają się robić to jak najlepiej. Jej pasją jest muzyka Yirumy, Beethovena oraz książki Paulo Coelho.*

„Jej słowa „Nie zapomnę nigdy” wypowiedziane ze łzami w oczach były jego przekleństwem i karą, prześladowały go każdego dnia od ich ostatniego spotkania. Usiadł na łóżku i ukrył twarz w dłoniach, od tamtego fatalnego dnia minęło dziesięć lat, a on nie potrafił zapomnieć. Nie mógł zrozumieć, jak mógł być takim idiotą, nie zasłużyła sobie na takie traktowanie. Otrząsnął się i wstał, żeby wziąć prysznic, wszedł do kabiny i odkręcił wodę, chciał zmyć z siebie resztki snu”. (fragment książki)

**Miłość, zawiść, kłamstwa, samotność, rozczarowanie, strach, nadzieja, wiara** – to wszystko przeżywają bohaterowie powieści. Ania, pokazując Michałowi swój świat zmienia jego podejście do życia, natomiast on przekonuje się, że prawdą jest powiedzenie, „**to, co dajemy innym, kiedyś do nas wraca**”.

**Opowieść o przeznaczeniu, niezwykłej przemianie i miłości której nie sposób się oprzeć.**